Nr. 145 (506). Sroda, 30 Maja 1917 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Armia rosyjska a wojna.

(o) Rosya prowadziła wojnę na swoim froncie zachodnim niemal wyłącznie na ziemiach polskich, które niszczyła ogniem i mieczem. Anglia, grająca rolę kapelmistrza w krwawym koncercie koalicyi, wciąż wzywa Rosyę do ofenzywy, upatrując w niej ulgę dla frontu francuskiego. Mimowoli nasuwa się nadzwyczaj ważne dla nas pytanie, czy Rosya będzie powolną temu wezwaniu i rozpocznie na nowo walkę, poświęcając życie milionów swoich synów, i usiłując w dalszym ciągu niszczyć ziemie, zamieszkałe przez naród, który rząd ks. Lwowa nazwał bratnim?

Wiadomo, że szerokie warstwy narodu rosyjskiego źle przyjęły notę, w której p. Milukow zapewniał koalicyę o dalszym udziale Rosyi w wojnie; przypuszczać można, że większość narodu nie zechce wojny, która dla Rosyi straciła cel, skoro jej nowy rząd zgodził się na uznanie niepodległości Polski a więc zrzeka się ziem polskich, przez wojnę utraconych. Telegramy sztokholmskie przyniosły wieść, że rosyjska rada robotników i żołnierzy zażądała powstrzymania ofenzywy do czasu przeprowadzenia plebiscytu. Nie może też być mowa o czem innem, jak o zwróceniu się do całego narodu i armii z zapytaniem, czy chce dalszej wojny. Naród w szerokich jego warstwach jest wojnie przeciwny, nic mu bowiem dobrego ona przynieść nie może, okrom strat ogromnych; zresztą warstwy te pragną zacząć korzystać z tych swobód, jakie im daje wolność bez żandarmów i bez dawnej policyi.

A co powie armia?

Co mogą powiedzieć oficerowie rosyjscy?

Znamy ich dobrze z czasów, kiedy paradowali w Warszawie w mundurach świecących od złota i srebra w gwardyi, lub wyszarzanych i często zabrudzonych w pułkach „armii", kiedy w dorożkach parokonnych i samochodach ukazywali się w towarzystwie kokot, lub „siestryc" z Czerwonego Krzyża, kiedy po restauracyach i kawiarniach upijali się, hałasowali i rozrzucali pieniądze, skradzione w pułku, kiedy w sierpniu r. 1914 idąc na front na czele swoich „rot", wołali buńczucznie „idiom w Bierlin", kiedy po klęskach pod Działdowem i pod Łodzią a zwłaszcza w okolicy jezior mazurskich i w Suwalszczyźnie (gdzie zniszczona została armia X) już skromnie przyznawali „my germancew nie pobiedim", kiedy w czasie wojny robiąc u kupców warszawskich zakupy dla pułku kazali wystawiać sobie pokwitowania na sumę o 50% wyższą od zapłaconej?

Czy tacy oficerowie mogą pragnąć wojny?

Czy ci, którzy w czasie najzawziętszej bitwy nad Rawką i Bzurą przyjeżdżali samochodami do Warszawy, aby noc spędzić na hulance — mogą pragnąć dalszej walki, od której uciekali?

Co można powiedzieć o patryotyzmie ogółu oficerów rosyjskich, gdy w dniu, w którym dzienniki podały szczegóły o klęsce floty baltyckiej pod Cuszimą, oficerowie pułku ułanów cesarskiego i pułku cesarzowej huzarów, a więc lejb - gwardyi cesarskiej, przez cały wieczór i noc tańczyli w gabinetach hotelu Bristol z kokotami przy dźwiękach kapeli pułkowej? Zdawałoby się, że w takim dniu oficerowie gwardyi powinniby przywdziać żałobę, zwłaszcza u nas w Warszawie, w stolicy kraju zdobytego, nie robić z siebie widowiska — a oni tymczasem pili i hulali... Czy tacy mogą pragnąć wojny, która im przeszkadza w zabawie, która wytrąciła z rąk szampana, która ich przekonała, że nawet oficer gwardyi ginie od kuli nieprzyjacielskiej, że śmierć na polu walki znalazło już kilkadziesiąt tysięcy najlepszych oficerów, nawet wielu generałów.

Zapewne, jeżeli dowódca spyta oficerów o jawne wypowiedzenie zdania co do wojny, ten i ów będzie usiłował dąć w surmę bojową, ale w głosowaniu tajnem 99% oświadczy się za zaniechaniem wojny. Wszak już w Warszawie mówili oni, że Rosya wydaje miliardy rubli i traci miliony ludzi jedynie w interesie Anglii.

Cóż powiedzą szeregowcy?

Na początku wojny przywieziono z Berlina numer „Kladderadatscha", zawierający satyryczną ilustracyę armii rosyjskiej. Szeregowiec był tam wyrysowany z głową lwa, oficer z głową osła, generał zaś z baranią. Dowcip trafny. Szeregowiec rosyjski był zawsze lwem w wojnie, chociaż wiedział o co i dla kogo się bije i życie oddaje. Wychowany pod hasłem „car i Boh" służył w wojsku i szedł na wojnę, gdyż car tak rozkazał, bił się i ginął, jak bohater... ale zarazem jak lew bezmyślny, który nie zdawał sobie sprawy z tego, dlaczego to wszystko robi, czy te straszne ofiary, jakie ponosił lud rosyjski, wyjdą na dobre temu ludowi...

Przypatrywaliśmy się systemowi rekrutacyi w Rosyi... Do wojska szedł tam ten, kto nie miał pieniędzy na łapówki dla oficerów i lekarzy — a więc jedynie lud ubogi i ciemny... Ale ten ciemny szeregowiec, który jeszcze pod Warszawą stawiał opór, jak lew, sam, bez oficerów, którzy podówczas pili w Warszawie — przejrzał w czasie wojny. Ci sami syberyjczycy, których tyle dziesiątków tysięcy poległo na polach bitew, opowiadali w Warszawie:

— „Na co nam wojna? My ziemi mamy dosyć. Bijemy się o Polskę? Cóż nam Polska?"

W czasie wojny obecnej szeregowiec rosyjski nie bywał głodnym, jak w wojnie japońskiej — dawano mu jadła dostatek, to bowiem wymuszono na intendenturze, znanej ze swojego złodziejstwa i oszustwa — ale za to uczuwał brak mundurów a zwłaszcza obuwia. Czy to mogło go zachęcać do wojny? A zwłaszcza obecnie, kiedy delegaci szeregowców w Radzie robotników i żołnierzy dyktują prawa ministrom, oni, których oficerowie bili przed frontem po twarzy, którym nie pozwalali wchodzić do restauracyj i kawiarń i wyrzucali ich sromotnie zewsząd, dokąd sami weszli — czy obecnie szeregowiec rosyjski może pragnąć dalszej wojny, a więc narażania się w okopach na głód, chłód i śmierć, lub kalectwo. Nie — on będzie głosował za rozpuszczeniem wojsk, aby poszły do domów i zakosztowały swobód konstytucyjnych, aby powróciły do gospodarstw swoich, aby zażądały rozdania im ziemi.

Szeregowcy rosyjscy rozumieją doskonale znaczenie dokonanego przewrotu rewolucyjnego, wiedzą, że pozostali w wioskach rodzinnych ojcowie i bracia wołają: „Ziemli" — zechcą więc pospieszyć na wieś i upominać się o rozszarpanie majątków rządowych i wielkich latifundyów magnackich a nie toczyć wojnę, której celu politycznego nie rozumieją i której mieli dosyć już w r. 1915.

Można być pewnym, że Rada robotników i żołnierzy postulat swój przeprowadzi, gdyż rząd ks. Lwowa oprzeć się jej nie zdoła — wkrótce więc zapewne zarządzony będzie plebiscyt w tej lub owej formie a jego następstwem będzie straszny dla Anglii zawód.

Nie pomoże generalissimus Aleksiejew, ani generał Brusiłow, który przed rokiem w Galicyi poświęcił pół miliona z górą najlepszego chłopa rosyjskiego, nie pomogą inni wodzowie, którzy bezpieczni od kuli i pocisków kierują bitwami, ci będą w dalszym ciągu pragnęli wojny, która im przynosi ordery i wysokie pensye; ale ani większość oficerów, ani masa szeregowców słuchać ich nie zechce.

Możemy więc być pewni, że Rosyanie ziem polskich niszczyć już nie będą, że więcej krwi już przelewać nie będą, że nasi bracia, którzy zmuszeni byli walczyć za obcą sobie sprawę pod obcymi sztandarami, powrócą zdrowi i cali do rodzimych pieleszy.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 29 maja:

Wschodni teren walk:

Na wielu odcinkach frontu zwiększyła się w ostatnich dniach działalność bojowa. Liczymy na ataki rosyjsko - rumuńskie.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

W łuku Wytschaete zwiększyła się wczoraj walka ogniowa. Również nad kanałem La Bassee i w poszczególnych odcinkach Scarpe artylerye zwalczały się żywo.

Na wielu punktach nie powiodły się natarcia wywiadowcze Anglików.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W ciągu dnia toczyła się tylko nieznaczna działalność bojowa. Nocą, w lasku Hurtebise i około młyna Vauclese usiłowali Francuzi dokonać natarć, które nie powiodły się, dzięki czujności naszych dzielnych załóg.

W Szampanii odparto na wschodnim stoku góry Poehl atak francuski na nasze rowy.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Front macedoński:

W łuku Cerny odżyła działalność ogniowa.

Na zachodnim brzegu Wardaru przednie posterunki bułgarskie odparły liczne kompanie angielskie.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 29 maja:

Wschodni teren walk.

W wielu punktach frontu zwiększyła się działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. W poszczególnych odcinkach odparto rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoski teren walk:

Po spokojnej niedzieli Zielonych Świąt, po raz trzeci rozgorzała wczoraj bitwa nad Isonzo. Nowa wielka fala nieprzyjaciela skierowała się ponownie przedewszystkiem na wzgórze pod Vodicą i Monte Santo. Napór włoski skierował się koło południa przeciwko skrzydłu północnemu. Po południu rozszerzył się na cały odcinek, po uprzednim ogniu artyleryi. Wielokrotnie dochodziło do zaciętych walk na bagnety, które toczyły się również w ciągu nocy. Szczególnie gwałtownie ścierano się w obrębie wzgórza 652. Front nasz, wobec wszelkich wysiłków nieprzyjaciela, stawił żelazny opór. Szczególnie wyróżniły się pułki piechoty Nr. Nr. 7, 24 i 77.

Na północnym - wschodzie od Gorycyi, podczas odparcia napadu włoskiego, zabraliśmy Włochom 200 jeńców.

Na południu od Jamiano uderzył nieprzyjaciel wczoraj przed południem ponownie czterokrotnie na stanowiska nasze, przyczem oprócz krwawych strat, utracił 15 oficerów i 800 szeregowców, wziętych do niewoli. Ogólna ilość wziętych od początku 10-ej bitwy nad Isonzo jeńców wynosi 14.500 ludzi.

W Karyntyi i Tyrolu niema nic do doniesienia.

Południowo-wschodni teren walk:

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 27 maja. — Wielki sztab generalny donosi 26 maja:

Na frontach zachodnim i rumuńskim zwykły ogień karabinowy i wywiady patroli.

Front kaukaski: Powstrzymaliśmy ogniem naszym Turków, usiłujących wyprzeć nas ze wzgórza na południu od jeziora Wan.

Petersburg, 28 maja. — Wielki sztab generalny donosi 26 maja:

Na frontach zachodnim, rumuńskim i tureckim — zwykły ogień karabinowy.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 28 maja. — Urzędowo donoszą 27 maja po poł.:

Z nastaniem nocy nieprzyjaciel ponowił wczoraj w Szampanii ataki swe na góry Helm i Teton. Wszędzie został on odparty.

Trzy ataki, wykonane o świcie dnia dzisiejszego, powstrzymane zostały przez artyleryę naszą.

Na lewym brzegu Mozy, w okolicy wzgórza 304 i na „Morte Homme" wielce czynną była artylerya nieprzyjacielska.

W okolicy Uffholtz (Alzacya) jeden z oddziałów naszych przedarł się aż do drugiego rowu nieprzyjacielskiego i stwierdził znaczną liczbę zwłok w rowach, przyczem zabrał jeńców.

Paryż, 28 maja. — Urzędowo donoszą 27 maja wieczorem:

W Szampanii w dalszym ciągu była czynną obustronna artylerya.

W okolicy góry Teton toczą się ożywione walki na granaty ręczne.

Z pozostałego frontu niema nic do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 28 maja. — Główna kwatera donosi 27 maja po poł.:

W nocy odparto oddziały nacierające nieprzyjaciela na północy od Cherissy i na południu od Lens. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy jeńców.

Na północy od Armentieres i w pobliżu Wytschaete poprowadziliśmy skuteczne ataki, podczas których dotarliśmy do niemieckiego stanowiska rezerw i wzięliśmy około 30 jeńców.

Londyn, 28 maja. — Główna kwatera donosi 27 maja wieczorem:

Podczas pomyślnego natarcia, na wschodzie od Vermelles, wzięliśmy rano kilku jeńców.

Latawce nasze dokonały wczoraj licznych wywiadów, oraz lotów w zamiarze rzucania bomb.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 27 maja. — Główna kwatera donosi 26 maja:

Na Karscie w dalszym ciągu toczy się gwałtowna walka. Nasze dzielne wojska wzięły tam wczoraj nową i potężną linię obronną nieprzyjaciela, wzięły około 8.500 jeńców i zdobyły wiele sprzętów wojen-

nych. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, które trwało aż do godz. 4 po poł., przekroczyła piechota korpusu V-go rozciągniętą sieć rowów nieprzyjacielskich, ciągnącą się na przestrzeni od podnóża Timave, aż na wschód od Jamiano, i zdobyła wzgórza pomiędzy Flondarem a Medeazzo.

Dalej ku północy, po gwałtownej, zmiennej walce przepędziliśmy ostatnie oddziały nieprzyjacielskie, które stawiły jeszcze opór w punkcie węzłowym rowów na wschodzie od Boscomalo. Zdobyliśmy wzgórze 220, położone na południowym-wschodzie od tej miejscowości i w szturmie zajęliśmy rowy pod Kostanjevicą.

W północnym odcinku Karstu i w okolicy Goryeyi przeważnie trwa tylko działalność artyleryi. Powiększyliśmy stanowiska nasze na wzgórzu 174 na północy od Tivoli.

Zacięta i krwawa walka staczona została w okolicy Vodicy, gdzie przeciwnik wszelkiemi siłami usiłował odzyskać ważne wzgórze 652, które jednak ciągle jeszcze znajduje się w naszem posiadaniu.

Wczoraj gęste masy nieprzyjaciela ponownie zaatakowały linie nasze, po gwałtownem przygotowaniu przez artyleryę. Dzięki żelaznej wytrzymałości naszych bohaterskich obrońców utrzymano wszystkie bez wyjątku stanowiska nasze, a nieprzyjaciela odrzucono za każdym razem, przyczem pozostawił on w rękach naszych 300 jeńców.

W okolicy Plavy uczyniliśmy nowe postępy na stokach wzgórza 363, w kierunku doliny Rogat (Rohot).

Ogólna ilość zabranych nieprzyjacielowi od dn. 15 maja, aż do dnia wczorajszego, jeńców wynosi, według ostatecznych obliczeń, 22,449 ludzi, w tem 487 oficerów.

Nasi dzielni lotnicy, którzy wielokrotnie wznosili się w powietrze, dokonywali wczoraj lotów na tyłach nieprzyjaciela, obrzucali bombami urządzenia, linie kolejowe, magazyny i baterye, oraz ostrzeliwali oddziały nieprzyjacielskie, znajdujące się w marszu. Wrócili oni pomyślnie.

W walce w powietrzu zestrzelono jeden latawiec nieprzyjacielski.

Rzym, 29 maja. — Główna kwatera donosi 28 maja:

Na froncie julijskim działalność wojsk naszych utrudniały znacznie silne burze; była ona jednak ożywioną, celem rozbudowania, oraz umocnienia stanowisk, zdobytych w ciągu dni poprzednich.

Na Karscie wojska nasze opanowały po skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem dalsze ufortyfikowane rowy nieprzyjacielskie na wschód i południowy-wschód od Jamiano.

Po przekroczeniu Timavo zajęliśmy miejscowość na północy-zochód od Duino i zdobyliśmy dziewięć moździerzy 14,9 centymetrowych ostatniego modelu w bardzo dobrym stanie.

W okolicy Goryeyi już w ciągu nocy na 27 maja odparto dwa silne kolejne ataki nieprzyjacielskie na stanowiska nasze w odcinku Vodice, oraz na wzgórzach na wschód od tej miejscowości.

Nocy ubiegłej nieprzyjaciel ostrzeliwał z wielką gwałtownością stanowiska na wzgórzu 126, na południe od Grasigna, gdzie wyprowadził do ataku silne oddziały piechoty, które zdołały wtargnąć do części linii naszych. Natychmiastowy kontratak wyparł go jednak z powrotem. Zabraliśmy 156 jeńców, w czem 3 oficerów.

Przystąpienie stronnictw do grup parlamentarnych.

Wiedeń, 29 maja. (T. wł.). — Dzisiaj odbywały się wielkie narady niemal wszystkich stronnictw i grup parlamentu. Członkowie Izby panów, ks. Beauford, hr. Karol Schönborn i hr. Karol Buquois oznajmili swe przystąpienie do stronnictwa konstytucyjnego Izby panów. Na jutrzejszem posiedzeniu inauguracyjnem Izby panów będzie obecny książę biskup wrocławski.

Czeskie stronnictwo narodowo - socyalistyczne w Pradze obrało wczoraj na prezesa Klofaca, przebywającego w wojskowem więzieniu śledczem.

Umowa amerykańsko-angielska.

(o) Frankfurt, 25 maja. (T. wł.). — Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Nowego Jorku: Rokowania rządu Stanów Zjednoczonych z delegacyą angielską pod przewodnictwem Balfoura widocznie doprowadziły do pewnych konkretnych decyzyi.

Zdaje się, że powzięto uchwały, które wprawdzie nie zawierają żadnych obietnic formalnych, jednakże uważane są za obowiązujące.

„New Jork World" pisze, że przedewszystkiem osiągnięto porozumienie, co do udziału Ameryki w odcięciu państw środkowych od dowozu. Amerykańscy konsulowie w Holandyi i państwach skandynawskich mają być oddani do usług blokady angielskiej. Ustalono również zasady aprowizacyi państw neutralnych. Z Kanadą umówiono się w sprawie kontroli nad handlem pszenicą. Ameryka ma przystąpić do możliwie szybkiej budowy okrętów. Skonfiskowane okręty niemieckie mają być odstąpione przez Amerykę Francyi, Włochom i Rosyi. Dalsze punkty umowy dotychczasowej dotyczą: Rekwizycyi i wspólnego użytkowania okrętów handlowych nowego sprzymierzeńca, stawiania przeszkód handlowi z nieprzyjacielem i wspólnego uregulowania sprawy aprowizacyi.

Osiągnięto również porozumienie w sprawie podziału Austro - Węgier, który zasadniczo polega na: Niepodległości Czech, odstąpieniu Siedmiogrodu Rumunii, Bośni z Hercegowiną Serbii, oraz Tryestu i Tridentu — Włochom.

Oba mocarstwa anglo-saskie mają wspólnie podjąć usiłowania przekonania Rosyi o tem, że pokój powszechny wymaga wykonania tego programu.

Z drugiej strony udało się podobno Balfourowi wytłomaczyć prezydentowi Wilsonowi, na jakie trudności natrafiłaby zupełna niepodległość przyszłego państwa polskiego, tak, iż Wilson ma się zadowolnić pewnem uzależnieniem Polski od państwa rosyjskiego. Roztrząsanie sprawy wszechświatowej Ligi pokojowej odłożono do następnych rokowań.

Przed wojną z Brazylią.

Rio de Janeiro, 28 maja (T. wł.). — Agencya Havasa: Po przyjęciu przez komisyę dyplomatyczną projektu prawa odwołującego dekret z dnia 25 kwietnia o neutralności w wojnie niemiecko - amerykańskiej, prezydent został upoważniony do poczynienia wszelkich zarządzeń, koniecznych do zastosowania tego prawa oraz do przygotowania działań, jakie wynikną z powodu ustania neutralności.

Zatopione okręty amerykańskie.

Bazylea, 29 maja. (T. wł.). — Z Nowego Jorku donoszą, iż pierwsza lista okrętów amerykańskich, zatopionych na europejskim obszarze blokowanym, do dnia 20 maja zawiera nazwy 13 okrętów.

Atak lotników na Anglię.

Londyn, 28 maja (T. wł.). — Biuro Reutera. Urzędowo. Silna nieprzyjacielska eskadra lotnicza, składająca się z około 10 latawców, atakowała wczoraj wieczorem, pomiędzy godz. 5 m. 15, a 6 m. 30 południowo - wschodnią Anglię. Na liczne miejscowości rzucono bomby. Prawie wszystkie szkody wyrządzono w jednem mieście, gdzie bomby padały na domy i trafiając poważną liczbę osób, pociągnęły za sobą wiele ofiar i uszkodziły domy. Zabito 79 osób, w tem 27 kobiet i 23 dzieci. Raniono 174 osoby, w tem 43 kobiety 19 dzieci. Latawce nasze ruszyły do pościgu, a hydroplany z Dunkierki zaatakowały Niemców w drodze powrotnej. Admiralicya donosi iż zestrzelono 3 latawce nieprzyjacielskie.

Amsterdam, 29 maja. (T. wł.). — Reuter donosi z Londynu: Urzędowo komunikują, iż podczas piątkowego ataku lotników najcięższe straty poniosło miasto Folkestone. Ilość zabitych w Folkestone wynosi ogółem 66 osób.

Ostrzeżenia „Rieczy".

Sztokholm, 29 maja. (T. wł.). — „Riecz", organ Milukowa, ostrzega przed porzuceniem polityki Milukowa i przybieraniem odmiennego tonu wobec sprzymierzeńców, gdyż byłoby nader niebezpiecznem narzucać im własną wolę. Jeżeli rząd tymczasowy zechce uczynić choćby tylko próbę w tym kierunku, to przekonać się musi niezwłocznie, iż zostanie ona skazaną na zupełne niepowodzenie, haniebne dla Rosyi. W ostrzeżeniu tem, pochodzącem prawdopodobnie od samego Milukowa, znajduje się również napomnienie o traktatach tajnych, pod silnym naciskiem których dla polityki wojennej Anglii pozyskane zostało nawet stronnictwo „mieńszewikow", kierowane przez Plechanowa.

Ententa obsadza porty rosyjskie.

Sztokholm, 29 maja. (T. wł.). — Według doniesienia dziennika „Nowoje Wremia" 500 artylerzystów francuskich obsadziło port Romanow na wybrzeżu Murmańskiem. W drodze znajdują się dalsze partye wojska. Objaw ten jest nowem ogniwem w systematycznem obsadzaniu portów rosyjskich przez ententę.

Zwrot w dyplomacyi rosyjskiej.

Sztokholm, 29 maja. (T. wł.). — „Vetj Vramje" donosi, iż Kerenski oznajmił w Helsingforsie, że posłowie rosyjscy w Londynie i Paryżu zostali odwołani, oraz że również stanowisko posła francuskiego w Petersburgu zostanie złożone w inne ręce. Sfery dyplomatyczne uważają to za zupełne zerwanie z tradycyami dyplomacyi rosyjskiej, panującemi do czasu rewolucyi. Jako przyszłego posła francuskiego w Petersburgu wymieniają Brianda. Ponieważ Thomas jest niezbędny na swem stanowisku we Francyi.

Uniemożliwiona ofenzywa.

Kopenhaga, 29 maja (T. wł.). — „Expres Korespondenz". Usunięty ze swego stanowiska naczelny wódz rosyjskiej armii północnej, generał Ruski, jak donosi „Berlingske Tidende", po powrocie swoim do Petersburga oświadczył, iż na froncie nie odczuwa się wprawdzie braku amunicyi, natomiast panujący obecnie w Rosyi duch, uniemożliwia przeprowadzenie ofenzywy.

Carycyn w rękach zbuntowanych żołnierzy.

Kopenhaga, 29 maja (T. wł.). — Według otrzymanej tu z Petersburga depeszy prywatnoj, miasto nadwołżańskie, Carycyn, wpadło w ręce zbuntowanych żołnierzy. Żołnierze ci rozpisali podatki na sumę 1 i pół miliona rb. i zawładnęli wszystkimi, znajdującymi się w przystani parostatkami kursującymi po Wołdze.

Socyaliści w dyplomacyi rosyjskiej.

Zurych, 29 maja (T. wł.). — „Neue Zuricher Ztg." otrzymała z Petersburga następującą wiadomość: Socyalista Aksentjew, który przebywał dotychczas, jako emigrant polityczny we Francyi, mianowany został pomocnikiem ministra spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, postanowił powołać wielu socyalistów na wyższe stanowiska dyplomatyczne.

Konferencya w Woroneżu.

Petersburg, 29 maja (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: W Woroneżu, pod koniec konferencyi, w trakcie której minister skarbu, Szyngarew, czynił przegląd sytuacyi finansowej, **żołnierze oświadczyli, iż zrzekają się podwyższenia żołdu, gotowi są udać się bezzwłocznie do rowów strzeleckich.** Wszyscy uczestnicy konferencyi oświadczyli się za rewolucyą, uznali, że na sfery posiadające winny być nałożone podatki i opłaty, oraz opowiedzieli się za energicznem popieraniem pożyczki wolnościowej.

Ogromne straty Włochów.

Zurych, 29 maja. (T. wł.). — „Neuer Zeuricher Nachrichten" komunikują, **iż Włosi w dotychczasowych walkach w 10-ej bitwie nad Isonzo stracili przeszło 150.000 ludzi w poległych i zaginionych.**

Delegaci włoscy na konferencyę w Sztokholmie

Bern, 29 maja (T. wł.). — „Avanti" donosi z Florencyi: Prezes sprzymierzonych syndykatów włoskich postanowił wysłać przedstawicieli swych na konferencyę w Sztokholmie.

Hiszpania a Portugalia.

Madryt, 29 maja (T. wł.). — Gabinet hiszpański skierował do rządu portugalskiego skargę z powodu plądrowania domów hiszpańskich, podczas ostatnich zaburzeń w Lizbonie.

Rezolucya francuskiej rady narodowej.

Paryż, 29 maja. (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: Rada narodowa francuskiego stronnictwa socyalistycznego uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucyę: Rada narodowa ma z jednej strony zwołać zjazd w Sztokholmie, za pośrednictwem międzynarodowego biura socyalistycznego, z drugiej zaś strony zrealizować odezwę Cochina i Mouteta, która z inicyatywy rewolucyi socyalistycznej zmierza do zorganizowania międzynarodowego zjazdu powszechnego. Rada narodowa winszuje sobie, że zabiegi jej służą tym samym celom, przejmuje inicyatywę towarzyszy rosyjskich, przyłącza się do nich zupełnie i jednoczy się z nimi w żądaniu zjazdu międzynarodowego.

Jednocześnie Rada postanawia wysłać do Sztokholmu delegacyę, która w obradach reprezentować będzie pogląd oddziału francuskiego przy wspólnem przedsiwzięciu, mającem na celu przygotowanie pokoju, który odpowiadałby zasadom, wystawionym przez socyalistów i rząd rewolucyjny Rosyi. Rada poleca również delegacyi porozumieć się z tymi ostatnimi co do żądanego zjazdu międzynarodowej demokracyi socyalnej.

Bezrobocie we Francyi.

Genewa, 29 maja. (T. wł.). — Według doniesień prasy paryskiej, w biurach ministeryum wojny kobiety również przystąpiły do bezrobocia.

Zatopienie parowca hiszpańskiego.

Madryt, 29 maja. (T. wł.). — Dziennik „El Mundo" donosi z Brestu: Kapitan parowca „Tijuca" oświadczył, co następuje: Niemiecka łódź podwodna zaatakowała parowiec strzałami armatnimi. Torpeda ugodziła w oddział maszyn, co spowodowało wybuch. Parowiec wkrótce zatonął.

Wrzenie w Chinach.

Sztokholm, 29 maja. (T. wł.). — Według wiadomości, otrzymanych z Pekinu, na całym obszarze prowincyi Jantsekiang zaostrza się wrzenie na tle politycznem. Opór ludności przeciwko wzięciu udziału w wojnie doprowadził w Szanghaju i Chinach północnych do zaburzeń.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 29 maja wieczorem:

Dotychczas nie otrzymano żadnych wiadomości o większych działaniach bojowych.

Feljetony niefeljetonowe.

Moja przejażdżka na pożyczonym aeroplanie.

Hangar był otwarty. Wszedłem. W kącie stał wywrócony na bok, w pozie markotnej, aeroplan. Pomiędzy cylindrami silnika systemu „Antoinette" w próżni, mającej kształt rzymskiej V, rozpięta była imponująca pajęczyna, w centrze której samica w finale biesiady miłosnej, według „savoir vivre" pająków, ułożonego przez Bölschego, pożerała biednego samca, ojca przyszłych swoich dziatek.

— Co to jest? — spytałem roznosiciela „Godziny Polski", zajętego przy wrotach poszukiwaniem za pomocą palca drogi do mózgu przez nos.

— Nic!... Ino u r o p l a n się nudzą. Bo pan Fantazy Lotnicki dostał wieloryba od r**e**dachtura i jeżdżą pod wodą. A t y n stoi.

Chywcił mnie żal za gardło. Redakcya „Godziny" kosztów nie szczędzi. Temu zaliczkę da, owemu sprawi łódź podwodną. A taka droga redakcyjna maszyna latająca próżnuje. Szkoda! Pomyślałem sobie: pojadę!

— Ej, chłopak... do roboty!

Pomógł mi wytoczyć latawca. Po małych targach o kurs wziął napiwne.

A zą chwilę śmigi kręciły się w błękicie powietrza. Maszyna bzykała w języku żelaznych os nieba. Domy warszawskie, pałace, nawet pałac Kronenberga, przybrały dla mnie kształt zabawek dziecinnych.

Owiało mnie tchnienie wysokiego idealizmu. Zachciało mi się jeść. Gospody nigdzie, na całem niebie, nie było widać.

Na chwilę zdjęła mnie rozpacz. Z samem „Entlausungschein", które na wszelki wypadek miałem w kieszeni, podróży nie przetrzymam.

Ale przypomniałem sobie, że mądry Lotnicki, dzięki zabiegom żony, zabierał zawsze na drogę skromne śniadanko. Jąłem szukać pod swojem siedzeniem. Co za szczęście! Odnalazłem zawinięte w papier:12 pudełek sardynek, 10 funtów kiełbasy krakowskiej (wieprzowej), 3 skrzynki kawioru, pół jesiotra, pasztet z gęsiej wątróbki (na którym troskliwa ręka obwijającej położyła informujący napis: „w o ń t r u p k a"), pół kopy jaj na twardo, 27 buterbrodów i d e a l e, 13 c a k e s, 9 butelek koniaku i jeszcze trochę drobiazgów mącznych i mięsnych.

Pochłonąwszy to wszystko. pokrzepiłem się nieco...

A podemną krajobrazy osnuwały się mgłą... uciekały dywany pól... W oczy ślepiło słońce, zalewając złotem blasku morze powietrza...

Przelatywałem teraz nad granicą rosyjsko-finlandzką. Jakiś człowiek biegał przez granicę tam i napowrót.

Poznałem: mr. Buchanan!

Spuściłem się nieco i krzyknąłem:

— Co Pan tu robi? Twierdzono, że Pan jest w Londynie, i zapewniano, że Pan nie opuścił Petersburga.

Właściwie, jedno i drugie jest bliskie prawdy. Widzi Pan, biegam sobie po granicy, trochę tam, trochę z powrotem.

— Ale po co to?

— Kuruję się... Napiłem się gorzkiej wody rewolucyjnej z Newy z kroplami angielskiemi i burczy mi w żołądku... Czy nie ma Pan kawałka papieru... chcę... napisać list do Lloyda George'a o gotującej się w Rosyi wspólnej ofenzywie z koalicyą!

Rzuciłem mu papierek z napisem: „wońtrupka" — i powędrowałem dalej.

Postanowiłem naprzód oddać hołd prochom zmarłych ministrów.

Na cmentarzu Smoleńskim spytałem stróża:

— Gdzie tu leży Stürmer?
— Nigdzie!
— A Sazonow?
— Też nigdzie?
— Gdzież u licha leżą.
— W więzieniu!
— Pisano, że umarli.
— A to przedtem... Teraz znowu żyją.
— Można z nimi pogadać?
— Gdzie tam!... Surowy zakaz...
— A z ministrem spraw zagranicznych, Milukowem?
— Już nie jest!
— A kto jest teraz?

— Teraz jest T e r a z - c z e n k o. A jutro niewiadomo kto.

Przypomniałem sobie, że ongi w Moskwie na śniadaniu u mec. Lednickiego w odpowiedzi na mój toast kurtuazyjny Milukow przepijał do mnie wybornem winem — że tegoż

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Feliksa.
Jutro: Anieli.

Wschód słońca o godz. 4 m. 48.
Zachód o godz. 9 m. 07.

Rocznice.

[Ma]ja 30 r. 1265. Urodził się we Francyi Dante Alighieri.
„ 1649. Król Jan Kazimierz zaślubił królową Ludwikę Maryę, wdowę po królu Władysławie IV.
„ 1794. W Warszawie rozpoczęła czynności Rada Najwyższa Narodowa.

Kronika łódzka.

Komisya regulaminowa.

Wybrana przez radę miejską komisya regulaminowa dla opracowania regulaminu rady miejskiej odbędzie posiedzenie jutro o godz. 6 po poł. w gmachu magistratu. Do komisyi tej należą pp. Sułowski, Triebe, Harasz, Stypułkowski, Rusak, Klocman i Gralak.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Komitet rozdziału chleba i mąki, jak już w swoim czasie donosiliśmy, wprowadza książeczki żywnościowe zamiast dotychczasowych legitymacyj. Książeczki te będą dla zrzeszonych w kooperatywach i t. d. koloru żółtego, a dla pozostałych konsumentów, nie należących do kooperatyw, koloru białego. Częściowo komitet wprowadza te książeczki od przyszłego 53-go okresu, t. j. od poniedziałku 4-go czerwca.

Kursy dla lekarzy powiatowych.

Departament spraw wewnętrznych tymczasowej Rady Stanu zawiadomił wydział zdrowotności publicznej m. Łodzi, że wykłady dr. Serkowskiego na kursach dla lekarzy powiatowych będą połączone z badaniami mikroskopowemi, do których niezbędna jest immersya.

Wobec zupełnego braku tych przyrządów w chwili obecnej, pożądanem jest wielce, aby ci z uczestników kursów, którzy posiadają immersye, zechcieli przywieźć ją na wykłady wyłącznie na swój własny użytek.

Kolonie letnie dla uczniów szkół średnich.

Organizują się kolonie letnie dla uczniów szkół średnich. Powstał już komitet, w skład którego wchodzą: pp. dyrektor Kloss, dyrektor Czeraszkiewicz, przełożeni Miklaszewski, Waszczyńska i Macińska, p-ni Krasuska dr-stwo Maubaumowie, dr. Brzozowski, ks. Kaczyński, ks. Brzeziński, ks. Świdwiński i inni. Fundusze na kolonie te komitet spodziewa się otrzymać od Rady opiekuńczej. Kolonie będą urządzone w paru miejscowościach.

Reforma sprzedaży w sklepach miejskich.

Departament gospodarstwa społecznego Tymczasowej Rady Stanu zwrócił się do magistratu m. Łodzi z następującym komunikatem:

Do Departamentu gospodarstwa społecznego wpłynął projekt zreformowania sprzedaży produktów żywnościowych na kartki w sklepach miejskich. Treść powyższego projektu podają poniżej do do łaskawego rozpatrzenia:

Sekcya żywnościowa, stojąca na czele sprzedaży wie dobrze o ilości wydawanych kartek, wie ile tych kartek na dzień może załatwić sklep miejski. Chodzi więc o rozłożenie sprzedaży w ten sposób, aby tę możliwą liczbę ludzi kupujących sprowadzić do sklepu, nie zaś wszystkich.

By dojść do tego wystarcza dane kartki rozłożyć na cały tydzień i skierować kupujących do danego sklepu drukując na odwrotnej stronie.

Sklep Nr.... ul. Nr.Nr. Kartka ważna na poniedziałek pomiędzy godz. 8 a 9 rano.

Możnaby zastosować dla nieumiejących czytać różne kolory kartek, na poniedziałek białe, na wtorek — czerwone i t. d. Jeden dzień w tygodniu należałoby przeznaczyć na sprzedaż na te kartki, które w ciągu tygodnia nie zostały zużytkowane.

Z Tow. oświatowego „Wiedza".

Na kursach Tow. oświatowego „Wiedza" egzaminy już się skończyły. Uroczyste zakończenie roku szkolnego nastąpi 31-go maja o godz. 5 po południu w sali kursów, Widzewska 73. W roku bieżącym kursy kończą 43 osoby.

Kwestyonaryusz w sprawie służby folwarcz.

W celu ulepszenia warunków pracy służby folwarcznej Tow. rolnicze okręgu łódzkiego, po porozumieniu się z centralnem Tow. rolniczem w Królestwie Polskiem, rozesłało do właścicieli majątków kwestyonaryusz, zawierający 61 pytań. W kwestyonaryuszu, między innemi, poruszone są następujące sprawy: Czy jest bezpłatna pomoc lekarska, czy w majątku znajduje się szkoła, lub ochronka, czy dzieci służby płacą za książki i kajeta, czy ordynaryusze ubezpieczeni są na starość i od kalectwa, czy zimową porą urządzane są pogadanki, przedstawienia amatorskie, lub inne rozrywki dla służby, co się dzieje z kalekami, lub starcami, niezdatnymi do pracy, oraz szereg innych pytań, mających związek z sprawą ułatwienia i uprzyjemnienia ciężkiego zawodu parobka rolnego.

Z „Przytuliska".

W „Przytulisku", Południowa 66, znajduje się obecnie stale 200 chłopców i dziewcząt żydowskich. Prócz tego dla dzieci, uczęszczających do szkół początkowych, kuchnia „Przytuliska" wydaje codziennie 1,200 obiadów bezpłatnie. Dla dzieci szkół średnich wydają się obiady po 5 kop. Składają się one z zupy, mięsa, jarzyny i chleba. Miesięczny budżet „Przytuliska" wynosi od 3,500 — 4,000 rb.

Kursy dla terminatorów.

Wobec nadejścia lata prawie połowa uczniów kursów dla terminatorów przestała na nie uczęszczać. Podczas gdy na początku roku szkolnego było 160 uczniów, obecnie uczęszcza na kursy zaledwie 80. W połowie czerwca rozpoczną się na kursach ferye.

Z teatru Polskiego.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę w teatrze Polskim odbędą się dwa przedstawienia benefisowe. W sobotę na benefis A. Tartakowicza odegrana zostanie komedya w 3 aktach W. Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania", w niedzielę zaś na benefis Stefana Szoslanda dana będzie sztuka Lwa Tołstoja „Potęga ciemnoty". Bilety sprzedaje kasa zamawiań w cukierni W-go Roszkowskiego.

Dzisiejszy koncert w Helenowie.

Jako solista dzisiejszego czwartego z rzędu koncertu symfonicznego Ł. O. S. w Helenowie wystąpi p. B. Nudelman z Warszawy — laureat turnieju muzycznego, który przed niedawnym czasem odbył się w Warszawie. P. Nudelman odegra z tow. orkiestry koncert wiolonczelowy A-mol Saint-Saëns'a. Program orkiestry zapowiada m. in. symfonię nr. 7 A-dur Beethovena. Dyryguje Bronisław Szulc.

Zjazd niemiecki.

W „Unsere Kirche" ogłosił pastor Behse z Bełchatowa odezwę, która rozpoczyna się słowami: „Przejęty przekonaniem, że utrzymanie niemieckiego charakteru naszych kościołów ewangielickich w Polsce jest dla nich kwestyą życia, upraszam w tej chwili poważnej, kiedy jeszcze nie wiemy, co ona nam przyniesie, ażeby pastorowie, będący tegoż przekonania, co ja, porozumieli się ze mną listownie co do czasu i miejsca urządzenia zjazdu w tej sprawie". Odezwa proponuje Łódź na miejsce zjazdu.

Morderstwo.

O zbrodni, dokonanej w ubiegłą sobotę w lesie zgierskim, o której donosiliśmy już we wczorajszym numerze, obecnie donoszą szczegóły następujące:

Około godz. 5½ po poł. tramwajem ze Zgierza do Łodzi jechał komisarz V wydziału łódzkiej policyi śledczej, porucznik Wilhelm Steinman. Przejeżdżając około lasu, w odległości około 5 metrów od szosy zauważył on w kałuży krwi leżącą kobietę, oraz jakiegoś mężczyznę, który, wobec zbliżającego się tramwaju, zaczął uciekać. Tramwaj zatrzymano natychmiast, zaś komisarz, wraz ze znajdującym się przypadkowo w tramwaju policyantem zgierskim Menclem puścił się w pogoń za uciekającym. Po krótkim pościgu udało się też go ująć.

Aresztowanego, którym, jak się okazało, jest 52-letni Jan Życzyński, zamieszkały przy ul. Przejazd 45, sprowadzili na miejsce gdzie się znajdowała ofiara jego. Życzyński natychmiast przyznał się, że spotkawszy ją w lesie, w celu dokonania rabunku, napadł ją i chciał zamordować. Jak wynika ze śledztwa Życz. usiłował zamordować kobietę kamieniem i laską, którą zadał jej 8 ciętych ran w głowę. Skutkiem razów ofiara napadu uległa wstrząśnieniu mózgu i oczy wyszły jej z orbit.

Zebrane dane wykazały, że napadniętą została 64-letnia Józefa Maciejewska, zamieszkała przy ul. Marysińskiej 17, na Bałutach. Mąż jej znajduje się w domu starców chrześciańskiego Tow. dobroczynności przy ul. Dzielnej 52, a sama M. zajmowała się żebractwem. Przez las przechodziła z ćwiartką ziemniaków, które niosła do miasta i które jej po napadzie zrabował Życzyński.

Aresztowanego Życzyńskiego wczoraj przeprowadzono z wydziału śledczego przy ul. Olgińskiej do więzienia przy ul. Milsza.

Według zeznań Życz., był on dawniej dróżnikiem kolei, a ostatnio pracował w parku Sienkiewiczowskim, lecz, z powodu małych zarobków, zmuszony był do żebractwa, co go też skłoniło do morderstwa.

Stan Józefy Maciejewskiej, znajdującej się na kuracyi w szpitalu ewangielickim przy ul. Północnej, jest beznadziejny.

Morderca pozostawił w domu żonę i 6 dzieci.

Zuchwały napad.

W niedzielę rano, gdy ze Zgierza w kierunku remizy szli pracownicy tramwajowi, kilku z nich, przechodząc w pobliżu lasu zgierskiego, zauważyło leżącą we krwi 35-letnią Łucyę Piaskowską, zamieszkałą w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 6.

Według wyjaśnień P., szła ona przez las w kierunku Łodzi i w sobotę późnym wieczorem została napadnięta przez nieznanych jej mężczyzn, którzy obezwładnili ją i ciężko poranili.

Wskutek otrzymanych ran P. nie mogła pójść dalej i musiała pozostać przez noc w lesie.

Napadniętą odwieziono do szpitala w Łodzi.

Policya energicznie zajęła się wykryciem napastników.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Mianowanie delegacyi żywnościowej. Korzystając z przysługujących mu praw, magistrat mianował członków delegacyi zaprowiantowania miasta. Nowo mianowana delegacya objęła już swe czynności.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej, które odbędzie się w czwartek o godz. 5 po poł., są między innemi następujące sprawy: 1) sprawozdanie Komisyi budżetowej, 2) interpelacya radnych Polaków w sprawie żywnościowej, 3) interpelacya radnego Morgensterna w sprawie milicyi miejskiej.

Poezya fryzyerska. Przy ul. Maryawickiej na jednym z szyldów mieszczącego się tam zakładu fryzyerskiego, jak widać, poetycznie usposobiony właściciel umieścił napis następującej treści:

„Tu się strzyże,
Tu się goli,
Tu się robi —
Co kto woli".

Z Tomaszowa.

Kwesta p. h. „Ratujcie dzieci". M. R. O. ze współudziałem całej prawie miejscowej inteligencyi polskiej postanowiła urządzić tegoroczną kwestę w tak szerokich rozmiarach, że będzie ona pewnego rodzaju próbą sił tutejszego społeczeństwa polskiego, podobnie jak była nią uroczystość 3 maja.

Program jest już ustalony, a przedstawia się w ogólnych zarysach w sposób następujący:

W niedzielę, dn. 3 czerwca, odbywać się będzie przez dzień cały kwesta uliczna, wieczorem zaś koncert ze współudziałem chóru uczniów szkoły handlowej, oraz Kółka dramatycznego i kwartetu Stow. nauczycieli chrześc. W poniedziałek będzie przedstawienie kinematograficzne treści poważnej, we wtorek wygłosi dr. St. Narewski odczyt p. t. „Wprowadzenie do dziejów ojczystych", pierwszy z cyklu 10 odczytów z historyi polskiej, zorganizowanego przez P. M. S. w Tomaszowie; we środę odbędzie się przedstawienie kinematograficzne dla dzieci z odpowiedniemi objaśnieniami. Pierwszą połowę dnia czwartkowego wypełni kwesta uliczna, popołudniu zaś zabawa ogrodowa, nader starannie przygotowana, z loteryą fantową, popisami harcerzy i całym szeregiem urozmaiceń. Następnego dnia wypowie dyr. Byczkowski odczyt o chwili obecnej, na sobotę projektowane jest przedstawienie kinematograficzne treści humorystycznej, a na ostatni dzień zapowiedzianym jest odczyt dyr. Billewicza, z dziedziny biologii „O życiu i o śmierci".

Oprócz kwesty ulicznej zorganizowaną zostanie kwesta na listy imienne, sprzedaż nalepek i artystycznie wykonanych programów poszczególnych widowisk. M. R. O. zdaje sobie sprawę z opłakanego stanu materyalnego miasta, nie spodziewa się więc wielkich rezultatów mimo pewności, że społeczeństwo poparcia swego jej nie odmówi. Dodać należy, że M. R. O. opiera swój byt na skromnych bardzo funduszach, otrzymywanych przez R. G. O., a gdy już o tem mowa, niepodobna pominąć milczeniem pewnych faktów, które w tutejszych stosunkach stanowią prawdziwą bolączkę. Podkreślić należy, że miejscowi fabrykanci, nawet najbogatsi, nie liczą się z tem, iż głównym celem M. R. O. jest wyżywienie dziatwy i ludności fabrycznej, a więc tych, z których potu ich bogactwa powstały; ludzie ci nie chcą słyszeć o opodatkowaniu się na rzecz M. R. O. i poza jedynym wypadkiem kwesty zeszłorocznej grosza dotąd Radzie nie dali. Jest to tem więcej godne podkreślenia, że fundusze M. R. O. zostały użyte bez względu na wyznanie potrzebujących wsparcia, a nawet, jak uporczywie twierdzi opinia tutejsza, z pewnem uprzywilejowaniem ludności niepolskiej. Ludność polska natomiast nie widziała ani grosza z poważnych sum, wpływających tu regularnie lub dorywczo do rąk ludności nie polskiej, co tłomaczy się stale pretekstem, że sumy te przeznaczone są na cele wyznaniowe. Nie przeszkadza to zupełnie, że ludność żydowska nie waha się żądać pieniędzy ze źródeł polskich, motywując to ustawą R. G. O., która działać ma bez względu na wyznania. Jest to wprawdzie stanowisko bardzo wygodne, ale budzić musi pewne rozgoryczenie i utrudnia porozumienie się obu ludności; zdaje się przeto, że w interesie ogólnym lepiej jest sprawę tę otwarcie poruszyć, gdyż tylko tym sposobem można doprowadzić do jej załatwienia.

a. h.

Rada miejska. Inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w dn. 16 maja r. b. Wstępną przemowę wygłosił przewodni-

---

dnia mówiłem do znajomych Moskiewskich: „wyobraźcie sobie, zdrowie moje pił przyszły minister rosyjski". Ale ani nie wyobrażałem sobie, że osiągnie portfel ministra w warunkach przewrotu tak gwałtownego, ani że tak szybko utraci berło polityki zagranicznej. Interwiew z nim na razie byłby chybiony. A z nieznajomym ministrem na literę Teraz nie miałem ochoty wchodzić w rozprawy.

Chciałem dotrzeć do Kiereńskiego. Ale dom jego otaczały gęste falangi żołnierzy, którzy domagali się reform wojennych. Kierenskij, zajęty pertraktacyami, nie miał czasu na przyjęcie mnie...

Tedy wylądowałem na dachu pałacu Gatczyńskiego.

— Czy ex-cesarz przyjmuje?

— Absolutnie nikogo!

Podałem bilet wizytowy, dopisawszy: „współpracownik „Godziny Polski".

— Proszą! — przyniesiono mi odpowiedź natychmiast. Straż pałacowa rozstąpiła się.

Mikołaja zastałem zgiętego przy biurku. Pisał coś szybkiem urywanem pismem. Nie uważałem za stosowne zwracać się doń po warszawsku: „O, jak kiepsko Pan wygląda! Co Panu brakuje?!"

Spytałem:

— Co Wasza ex-Cesarska Mość porabia?

— To, co zawsze...

Podał mi arkusz papieru, zapisany od góry do dołu podpisami — a raczej jednem słowem: Mikołaj II.

— Widzę, że Wasza E. C. M. pracuje, aby nie wyjść z wprawy — ze względu na przyszłość.

— Ech, nie!... Kto o takich głupstwach myśli... Przyszłość Romanowych!.. Po prostu pracuję z przyzwyczajenia... I...

Tu westchnął. Przeczekałem.

— Aby zapomnieć się nieco. Mam troskę. Dzieci ciągle chore na odrę.

— A żona?

— Żona, jak kobieta!... To siedzi przy chorych i robi robótkę szydełkową... Ceruje, łata... Zawsze się coś z bielizny dziecinnej podrze... To zajrzy do kuchni... Dużo, dużo roboty!... Wiesz Pan — wszystkie nasze kucharki odeszły. I ministrowie także.

— Co za pech! — rzuciłem litościwie!

— A pech!...

— I niewiadomo dlaczego?

— A kto to może wiedzieć. Podobno aura zmieniła się... Wiatr zawiał taki...

Wstał.. obejrzał się na wszystkie strony... podsłuchał przy drzwiach. Wreszcie uspokojony doszedł do mnie i pocichu szepnął mi do ucha:

— To dlatego, że świętego zabili... Rasputinka!... Kara Boża!... Ale to sekret.

I palce położył na ustach...

Poczem znowu jął pisać swoje imię na nowym arkuszu. Stosy zapisanych podobnie leżały obok.

Wysunąłem się na palcach — nie bez uczucia żalu dla tego uprzejmego człowieka, który na innem stanowisku, o skromnem, znacznie prywatniejszem, mógłby się stać bardzo pożytecznym obywatelem. Przypadek urodzenia zwichnął jego karyerę, a wrogowie, którzy przybrali maski wiernych sług tronu, dopomogli mu do upadku.

. . . .

Jeździłem potem do Rzymu. Ale nie mogłem pomówić z Cadorną. Na moją prośbę o audyencyę robiono jakieś miny dwuznaczne, beznadziejne.

— Jakto?! Niema go już w gabinecie?

— Owszem, siedzi tam zawsze. Ale... ma biegunkę. Nie przyjmuje nikogo.

W Londynie fatalność podobna. Lloyd George chory na katar po powąchaniu na brzegu wody morskiej.

— Po cóż wąchał?

— Chciał wiedzieć, czy woda zmieniła zapach, pochłonąwszy tyle tonn towarów, wysyładnych do Anglii.

— I cóż?

— Powiada, że czuć tylko benzynę niemieckich łodzi podwodnych, która zagłusza wszystkie angielskie zapachy.. Ma katar... i łzy sączą mu się ciągle po nosie...

Do Paryża już nie pojechałem. Tam ponoć zajęci są rozwiązaniem zagadnienia matematycznego: „Jeżeli już obecnie wyginęło młodzieży francuskiej dwakroć więcej, niż wynosi ilość ludności w Alzacyi i Lotaryngii — to jak długo jeszcze Francya ma prowadzić wojnę; oraz skoro już obecnie trupy tych, co wyginęli, ustawione rzędem, zajęłyby całą linię drogi od Władywostoku do Paryża — to kiedyż wreszcie koalicya raczy wyciągnąć dłoń po ofiarowaną im gałęź oliwną zaszczytnego pokoju?...

Ile ofiar jeszcze potrzeba?!

Leo Belmont.

rzący Rady, p. Jan Kowalczewski, wzywając radnych do pracy dla dobra miasta i Ojczyzny. Odczytano deklaracye komitetu Narodowego Robotniczego i P. P. S., domagające się uwzględnienia żądań robotniczych na polu ekonomicznem i politycznem, oraz deklaracyę radnych żydów, w której ci zaznaczają swoje uczucia, zgodne z uczuciami wszystkich Polaków i chęć do pracy ku pożytkowi miasta i Ojczyzny. Wiceprzewodniczącym Rady został wybrany p. Maurycy Halpern, sekretarzem p. Mieczysław Heiman, zastępcą sekretarza p. Kazimierz Sadłowski. Zatwierdzono podatek od gazu w wysokości 10%, oraz przyznano podwyżkę pensyi wszystkim urzędnikom miejskim i nauczycielom szkół miejskich podług przedłożonej przez magistrat tabelki.

Przystąpiono do rozpatrzenia budżetu na rok 1917/18; postanowiono uchylić podatek mieszczny, pobierany od mieszkańców miasta, jako niepraktykowany w innych miastach Królestwa, proponując natomiast zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki do wysokości kilkuset tysięcy marek. Odnośne projekty i wnioski radnych będą rozpatrzone na oddzielnem posiedzeniu. Na razie na odbytych w dn. 18, 21 i 23 b. m. posiedzeniach rozpatrzono kilka pozycyj budżetu; najważniejszą z nich jest zapomoga dla szkoły handlowej w wysokości 5,000 mk. I jedno jeszcze. Podana swego czasu wiadomość o utworzeniu się przy Radzie miejskiej frakcyi radnych-żydów jest pozbawiona wszelkiej realnej podstawy.

Henhir.

Z Koluszek.

Kwesta „Ratujcie dzieci". Wobec zbliżającej się kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci", miejscowa Rada opiekuńcza z hr. Dąbrowskim na czele czyni do niej energiczne przygotowania. Dn. 3 czerwca urządzone zostanie w sali Starego teatru, poprzedzone odpowiednią prelekcyą, przedstawienie amatorskie, dochód z którego ma powiększyć fundusze kwesty. Pozatem sprzedawane będą nalepki, znaczki, zbierane będą ofiary po domach i t. p.

Święto sadzenia drzewek. Dn. 27 maja, w niedzielę, urządzone zostało w naszem mieście z inicyatywy straży ogniowej ochotniczej „Święto sadzenia drzewek". Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą celebrował ks. proboszcz Dąbrowski. Po wysłuchaniu nabożeństwa przez uczestników uroczystości, udano się w pochodzie na plac straży. Czoło pochodu tworzyły dzieci z miejscowych ochronek i szkółek, które też pod kierownictwem ogrodników zasadziły na placu kilkadziesiąt drzewek. Po ukończeniu sadzenia płonek, dokonano pamiątkowego zdjęcia fotograficznego.

Działalność oświatowa. Tutejsza P. M. Sz. rozwija energiczną działalność. Dn. 27-go maja został zakończony cykl niedzielnych odczytów, o dziejach porozbiorowych Polski, wygłoszonych przez p. Cz. Gumkowskiego, prelegenta specyalnie zaproszonego z Łodzi. Odczyty te cieszyły się wielką frekwencyą publiczności i wywołały znaczne zainteresowanie w naszem mieście. Następny cykl prelekcyi, który jest w projekcie, rozpocznie się niezadługo. Tematem jego będą wiadomości z dziedziny przyrody.

Pomoc dzieciom. Z powodu nędzy, panującej w okolicy, dwie ochronki miejscowe uczęszczającym do nich dzieciom wydają obiady. Pożądanem jednak byłoby, aby system wydawania dzieciom pożywienia uległ zmianie, gdyż dotychczasowy sposób wydawania obiadów dzieciom, bez względu na stan zamożności ich rodziców, nie wytrzymuje krytyki. Obiady powinny dostawać tylko dzieci rodziców zupełnie niezamożnych, a ewentualnie zaoszczędzone w ten sposób pieniądze możnaby obrócić na zakup odzieży i obuwia dla najbiedniejszych, które częstokroć z powodu braku bucików lub ubrania nie mogą uczęszczać do ochronek. Nie wątpię, iż miejscowa Rada opiekuńcza, która tylokrotnie złożyła dowody prawdziwie obywatelskiego poczucia swych obowiązków, sprawą tą szczerze i gorąco się zainteresuje i zastosuje odpowiednie środki zaradcze.

Stan ozimin w okolicy. Długotrwała susza wpływała dosyć niekorzystnie na stan ozimin i warzyw w okolicy. Jednakże ulewny deszcz, który spadł 27-go maja, przyczynił się do pobudzenia roślinności, tak, iż stan zasiewów poprawił się znacznie i rokuje najlepsze nadzieje.

Kradzież. We wsi Witkowice w pobliżu Brzezin nieznani złoczyńcy podkopali się nocą z d. 25 na 26-go b. m., do komory gospodarza Krzemińskiego i skradli zapasy żywności, oraz znaczną ilość odzieży. Śledztwo w toku.

Z Brzezin.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian. Założony tu w lutym roku ubiegłego oddział łódzkiego Stow. nauczycieli chrześcian rozwija się bardzo pomyślnie i liczy już obecnie około 50 członków z Brzezin i okolicy. Na czele Stow. stoi p. Edward Cetnerski, sekretarzem jest p. Józef Mruz, a skarbnikiem p. Helena Rogowska. Przy Stow. istnieje chór i sekcya dramatyczna. Obecnie utworzyła się sekcya odczytowa, mająca na celu zorganizowanie odczytów podczas kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci".

Z Polskiej Macierzy Szkolnej. Staraniem okręgowego oddziału P. M. Sz. w Brzezinach, w wielu miejscowościach okolicznych, przeważnie w wioskach, założonych zostało 6 miejscowych oddziałów P. M. Sz. Przy kołach tych urządzono biblioteki, czytelnie i kursa dla analfabetów. Na czele okręgowego koła P. M. Sz. w Brzezinach stoją pp.: Karol Sulikowski, Ludwik Górecki, Wacław Walter i Władysław Dobrzycki.

Ziemie polskie.

Z Kujaw.

W Sokołowie gminy Smiłowice odbył się w tych dniach kwiatek na cel dobroczynny. Dochód był pokaźny.

Nowo zorganizowana straż ogniowa ochotnicza we wsi Sokołów gm. Smiłowice przystąpiła do ćwiczeń.

Napływ ludności do miasteczka Przedcza z dniem każdym się powiększa. Dotąd przybyło z Warszawy i Łodzi blizko 500 osób.

Z powodu suszy zdarzają się często pożary po folwarkach. W majątku Kamieniec, w pałacu, zamieszkałym przez p. Kubiszewskiego wynikł pożar, wskutek czego spłonął cały dom. Straty znaczne.

Z Aleksandrowa Kuj.

Dokonano tu rewizyi u miejscowego obywatela p. K. i znaleziono spory zapas środków żywnościowych, jak szynki, słonina, boczki i t. p. Towary te skonfiskowano.

Rada Miejska aleksandrowska ma być zwołana w tych dniach.

Z Kalisza.

Ażeby przyjść z pomocą, w celu lepszego odżywiania się biednej chrześciańskiej ludności, w czasie, w którym zmniejszona jest racya chleba i kaszy, magistrat m. Kalisza postanowił sprzedawać każdej biednej rodzinie 2 funty polsk. wagi mięsa wołowego z kośćmi po 80 fen. za funt tygodniowo.

W tym celu magistrat ustanowił karty mięsne na czas czterotygodniowy z odcinkami tygodniowymi.

Kaliskie władze sądowe rozesłały listy gończe za Wacławem Jaworskim, szewcem z m. Łodzi, który zbiegł z aresztu w Opatówku, oraz za Antonim Adamczewskim, lat 48, z Gruszczyc, pow. Sieradzkiego, zbiegłym z więzienia w Warszawie. Obaj oskarżeni są o kradzież.

Z Łomżyńskiego.

Łomżyńskie, jak to widać z poprzedniej korespondencyi, pod względem poczucia narodowego stoi niżej od innych ziem Królestwa. Długoletnia niewola wyryła swe piętno na mieszkańcach wsi i miast. Z tych pierwszych za przykład pod tym względem może posłużyć Poręba. Przed wojną założono tu spółkę p. n. „Dobrobyt porębski", która nawet podczas wojny rozwija się nieźle, maślarnię w Udszynku (ta ostatnia podczas wojny zawiesiła swą czynność) i Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. Czynny jest Dom ludowy. Otworzono ochronki w Porębie, Udszynku, Udszynie, Tuchlinie i Osuchowej. Ostatnio utworzono Macierz Szkolną.

Z Księstwa Łowickiego.

(o) Na posiedzeniu Rady miejskiej odczytano, pomiędzy innemi sprawami, odpowiedź warszawskiej Rady miejskiej, na wysłane powitanie, treści następującej:

> Do rady miejskiej m. Łowicza. W odpowiedzi na zawiadomienie o rozpoczęciu czynności i na przesłane wyrazy uznania, Zygmuntowska stolica śle radzie miejskiej miasta Łowicza życzenia owocnej pracy na nowej drodze czynu, jaka przed obywatelami m. Łowicza otworzoną została.
>
> Powołani nieco wcześniej od Was do działania po wiekowej niewoli, witamy Was, jako spółtowarzyszy pracy, skierowanej ku podniesieniu dobrobytu miast naszych i ku postawieniu ich na stopie wysokiej kultury. Przyczyniając się do wzmocnienia bytu miast naszych, przyczyniać się tem samem będziemy do urzeczywistnienia ideału narodowego, do odbudowy Niepodległego Państwa Polskiego, które stać się powinno gospodarczo silnem, aby sprostać mogło oczekującym go trudnym zadaniom.
>
> W nadziei, że wielki cel wspólnymi siłami i zabiegami wszystkich zdobyty zostanie, przesyłamy Wam serdeczne słowa, świadczące o ścisłej łączności pomiędzy miastami kraju, a jego stolicą".
>
> Następują podpisy:

W dniu 17 b. m. Łowicz był widzem wspaniałej uroczystości „Święta dzieci". To „Święto" tak umiejętnie zorganizowane sprawiło bardzo sympatyczne wrażenie. Przeszło 2,000 dziatwy ze szkół początkowych miejskich i okolicznych, oraz gimnazyum żeńskiego, zaopatrzonych w barwne chorągiewki defilowało po mieście. W miejskim ogrodzie „Saskim" odbyła się dla młodocianej publiczności komedyjka „Baba Jaga i krasnoludek", śpiewy i deklamacye, następnie przedstawienie kinematograficzne w teatrze „Eos" ze specyalnym programem. Mieliśmy prawdziwe „Święto" dziatek ludu polskiego. Poklask należy się organizatorom. Zebrano 238 mrk. na biedne dzieci.

W tym dniu przybyła również z Warszawy wycieczka uczenic seminaryum nauczycielskiego p. Walentyny Strum. Zwiedzano malowniczą miejscowość Arkadyę. W dniu 18 b. m. wycieczka zwiedziła wieś Popów, a następnie miejscową kolegiatę z jej zabytkami starożytności. Wycieczka w wesołym nastroju, pełna wrażeń o godzinie 7 w. wyruszyła w powrotną drogę.

W blizkości wsi Skorotki w dniu 11 b. m., o godz. 9½ wieczorem, spełnione zostało morderstwo. Ofiarą zbrodni stał się woźny posterunku żandarmskiego w Jamnie, gm. Dąbkowice, Heck. Podejrzany o spełnienie mordu syn gospodarza ze wsi Sapy, Józef Gawroński, zbiegł. Ojciec i bracia Gawrońskiego zostali aresztowani.

Z Kamińska.

Odbył się tu wieczór „Słowa i Pieśni" pod kierunkiem art. dram. plut. Leona Czermugi Łętowskiego. Na wieczór ten złożyły się utwory: Czajkowskiego, Wieniawskiego i innych, (solo skrzypcowe p. sierż. Lichta), oraz deklamacya p. Czeremugi-Łętowskiego, który wygłosił wiersze Gawalewicza, z humorem i werwą. Kilka ulotnych piosenek A. Własta odśpiewał art. dram. uł. 2 pułku p. Maryan Lenowski. Odegrano także na zakończenie programu jedno-aktową komedyę p. t. „Oświadczyny" Czechowa, z pp. Czyżewicz, Kmuersbergiem i Kwiecińskim.

Niewielka sala — gdzie również odbywają się przedstawienia kinematograficzne, była zapełnioną po brzegi legionistami, oraz zaproszoną publicznością, która goraco oklaskiwała wykonawców, tembardziej, że i cel; na który przeznaczony był dochód z wieczoru, jest wzniosłym odruchem naszych dzielnych żołnierzy-artystów, jest nim: „Szkółka legionowa", założona celem szerzenia oświaty wśród niezamożnej ludności Kamińska.

Oprócz kinematografu, który daje tygodniowo 4 przedstawienia, znajduje się tu i herbaciarnia wraz z czytelnią pod okiem sierż. p. M. Hupczyca, gdzie każdy legionista wszystko za tanie pieniądze otrzymać może. Wszystkie te instytucye oświatowo-rozrywkowe, wziął pod swoje skrzydło opiekuńcze por. dr. Gosiewski, cieszący się tu wielką wśród legionistów sympatyą.

Z Końskich.

W tutejszej szkole żeńskiej, pozostającej pod energicznem kierownictwem p. Janiszewskiej, urządzono poranek ku uczczeniu 126 rocznicy Konstytucyi 3 maja. Na bardzo urozmaicony program złożyły się: odczyt o znaczeniu Konstytucyi 3 maja, deklamacye, dyalogi, oraz śpiewy solowe i choralne— wykonane siłami uczenic. Całość wypadła bez zarzutu, a licznie zebrana publiczność darzyła oklaskami młodziutkie wykonawczynie.

Ostatnio żegnaliśmy w Gospodzie wojsk polskich opuszczającą nasze miasto p. Zofię Horakową, zasłużoną członkinię Komitetu Popierania wojsk polskich.

Znany u nas ze swej ruchliwej działalności K. P. W. P. urządził w sali pensyonatu p. Juszczakiewiczowej Wieczór dyskusyjny przy licznym udziale obecnych.

W dniach ostatnich miasto nasze odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku uczestnika walk o niepodległość w r. 1863, Kazimierza Falkiewicza. W pogrzebie wzięły udział reprezentacye wszystkich tutejszych zgrupowań politycznych, honorowy pluton skautów, a legioniści na barkach swych przenieśli trumnę z kościoła na cmentarz, gdzie w dłuższej przemowie ks. prałat Chojko podniósł cnoty zmarłego, stawiając go za wzór innym. Po odprawieniu modłów przemówił jeszcze chor. Dąbrowski, poczem złożono trumnę do grobowca familijnego Falkiewiczów.

Z Lublina.

Dnia 10 b. m. odbyło się tu otwarcie 3-miesięcznego kursu dla urzędników przez kierownika kursów radcę Namiestnictwa, Adama Karchesy'ego, w obecności wice-prezesa miasta Turczynowicza i wielu prelegentów, do których należą z grona tutejszego społeczeństwa pp. Bajkowski, Borkowski, Tadeusz Ciwicki, Handzelewicz, Saski, Śląski i Zagrobski.

W słowie wstępnem kierownik kursów wspomniał o ważności wykształcenia urzędników dla budującego się państwa Polskiego, o zadaniach, jakie czekają tych przyszłych urzędników, o poparciu, jakiego doznał zarząd wojskowy ze strony społeczeństwa w organizacyi kursu. Organizacya ta przeprowadzoną została w porozumieniu z Tymczasową Radą Stanu Królestwa Polskiego, która przez wybraną w tym celu osobną komisyę będzie śledziła postępy kandydatów, i weźmie udział w końcowych egzaminach.

Po krótkiem wyjaśnieniu programu wykładów rozpoczął się kurs wykładem prof. uniw., dra Kumanieckiego z prawa państwowego.

Na kurs przyjęto 50 uczestników, a wykłady obliczone na 300 godzin rozdzielone są między 20 prelegentów.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej stwierdzono, że budżet miejski obraca się w granicach 900,000 rubli, przyczem deficyt będzie wynosić około 300 tysięcy rubli. Na opłacenie emerytur zaciąga magistrat pożyczkę bieżącą 35,000 rubli. Suma ta potrzebną jest na wypłatę połowy emerytur, gdyż drugą połowę wypłaca komenda obwodowa. Sprawa okazała się niecierpiącą zwłoki, gdyż emeryci lubelscy od czasu wyjścia z kraju Rosyan, znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacyi finansowej.

W tych dniach opuszcza Lublin dr. Witold Lewicki, publicysta i działacz społeczny w Galicyi, który przebywał tu, jako wojskowy, przez czas długi, zajmując odpowiednie stanowisko w miejscowej komendzie obwodowej, a między innemi przez kilka miesięcy pełniąc obowiązki cenzora prasy lubelskiej.

Z Sulejowa.

Od września r. b. miejscowe Koło P. M. S. otwiera 4-ro klasową szkołę męską w Sulejowie z programem progimnazyum. Wstęp do szkoły mają, zasadniczo chłopcy, którzy ukończyli szkoły ludowe, lecz i chłopcy z domowem odpowiedniem przygotowaniem będą przyjmowani. W szkole zamierzono szeroko stosować także dział nauki rzemiosł. Zarząd szkoły w roli dyrektora obejmuje p. Kazimierz Święcicki.

Z innych kłopotów lokalnych jest ważniejszym ten, że c. i k. kierownictwo ruchu odjęło dzieciom w wieku szkolnym prawo na ulgowy przejazd kolejką ze stacyj podmiejskich i z Sulejowa do Piotrkowa. Prawo to zastrzeżone zostało społeczeństwu w koncesyi na budowę kolejki i stale dotychczas wykonywane. Macierz robi starania o utrzymanie tego przywileju młodzieży.

Z Lubieszowa (Mińszczyzna).

Miasteczko Lubieszów, w powiecie mińskim w r. 1915-ym legło w gruzach, w części spalone, głównie zaś zbombardowane armatami rosyjskiemi po zajęciu tej miejscowości przez wojska niemiecko-austryackie.

Nie ocalał też i kościół popijarski, wraz z budynkami klasztornymi, i gmachem szkolnym, do którego uczęszczał Tadeusz Kościuszko.

Zapewne, iż z czasem świątynia lubieszowska powstanie z gruzów, lecz zanim to nastąpi, należy się jej wspomnienie historyczne, sięgające roku 1686-go.

Wówczas to, Jan Karol Dolski, z drugą swoją małżonką Anną z Chodorowskich, wdową po księciu Konstantym Wiśniowieckim, zawarli umowę z Pijarami, udzielając im grunta pod budowę klasztoru i kościoła.

W dniu 10 kwietnia r. 1689, zaczęto wznosić kościół drewniany pod wezwaniem św. Jana Ewangielisty, o pięciu ołtarzach. Po ukończeniu budowy kościoła umieszczono w nim obraz Matki Boskiej, malowany podług wzoru obrazu Częstochowskiego. Obraz ten znajdował się w domu Dolskich w Telechanach, i słynął z cudów notowanych w aktach kościelnych.

W r. 1692, w podziemiach kościelnych złożono zwłoki Elżbiety z hrabiów Ostrorogów Dolskiej, żony Karola z siedmiorgiem dzieci: Anną, Teodorą, Ignacym, Tomaszem, Janem, Maryanną i Józefem, zmarłych w ciągu czterech tygodni w r. 1684. Tamże też pogrzebano zwłoki Maryanny i Stanisława, dzieci drugiej żony Dolskiego Anny z Chodorowskich, primo voto księżnej Wiśniowieckiej.

W r. 1700, rektor Pijarów ks. Pniewski, położył kamień węgielny pod budowę klasztoru.

Wówczas córka Dolskich Katarzyna wyszła za mąż za księcia Michała Wiśniowieckiego, i majątek Lubieszów otrzymała w posagu. W czasie napadu Szwedów w r. 1706, pałac spalono, ogród wycięto, lecz klasztor nie uległ zniszczeniu. W prezbiteryum kościelnem były zawieszone portrety małżonków książąt Wiśniowieckich, w zakrystyi zaś znajdowały się podobizny Dolskich. Portrety te znikły.

W r. 1736 sprowadzono do podziemi świątyni lubieszowskiej zwłoki Józefa Ogińskiego, wojewody trockiego, a nieco później zwłoki jego żony.

W r. 1742, w dniu 6 lutego, ks. biskup łucko-breski na Dmeninie Kobielski, położył kamień węgielny pod kościół murowany.

W r. 1748, na Ukrainie, Wołyniu, Podolu, Polesiu, oraz w innych miejscach, szarańcza ogromne poczyniła szkody. Po nad Lubieszowem przez 3 dni leciała ta plaga zakrywając słońce, począwszy od wigilii Wniebowzięcia N. M. Panny.

Po zgonie księcia Michała Wiśniowieckiego w r. 1750, Lubieszów przeszedł na własność córki jego Zamojskiej, która oddała go w posagu zięciowi swemu Mnisułowi. W tymże roku ks. rektor Witkowski, otoczył klasztor i ogród murem.

W r. 1754, dobra Lubieszów z przyległościami sprzedano Janowi Czarneckiemu, kasztelanowi wizkiemu przez Mniszchów za sumę 380,000 złp.

W r. 1756, gorliwy o chwałę Bożą kasztelan Czarnecki, sprowadził do Lubieszowa ojców Kapucynów, w rok zaś później, w dniu 4 lutego, rektor poświęcił nowo-wniesioną kaplicę, i pierwszą mszę w niej odprawił.

W r. 1762, w miesiącu marcu kasztelan Czarnecki, już jako senator został mianowany kasztelanem bracławskim.

Po zgonie Jana kasztelana Czarneckiego, syn jego Władysław, chorąży wielki W. ks. Lit., zaczął procesować księży Pijarów o folwarki Żelaźnicę i Pniewo. Proces trwał lat 30, przegrał go Czarnecki.

Kościół murowany, będący obecnie w gruzach zaczęto wznosić w Lubieszowie r. 1733, ukończono zaś budowę w r. 1762. Konsekracyi dokonał ks. biskup łucko-brzeski Jan Chryzostam Kaczkowski.

Przed frontem kościoła stały dwie figury kamienne sprowadzone ze Lwowa, wyobrażające Matkę Boską Łaskawą i św. Józefa Oblubieńca, fundowane przez rodzinę Czarneckich, lecz i te figury uległy zniszczeniu.

Ostatnio właścicielka Lubieszowa, i kolatorka kościoła, była ś. p. Marya z Kaszowskich Czyżewiczowa, zmarła w Warszawie r. b. licząc lat 41.

K.

Z Krakowa.

Ś. p. Józef Friedlein.

Zmarł tu ś. p. Józef Friedlein, były długoletni prezydent m. Krakowa, przeżywszy lat 86. Do grobu schodzi jeden z najwięcej zasłużonych obywateli tego miasta; mąż, który życie swoje poświęcił służbie dla niego i dobrze się zapisał w jego historyi. W Radzie miasta Krakowa zasiadał od pierwszego momentu jej utworzenia; potem długi czas pełnił obowiązki przewodniczącego sekcyi ekonomicznej, w której wówczas koncentrowała się cała praktyczna gospodarka gminna, szczególnie w dziedzinie budowli gminnych, budowy dróg i kanałów; na tem stanowisku okazał się bardzo praktycznym i energicznym, oszczędnym, oraz umiejętnym gospodarzem. Ceniąc zasługi i pracę, Rada wybierała go trzykrotnie pierwszym wice-prezydentem, a następnie w jego ręce złożyła najwyższą godność obywatelską, jaką rozporządzała: oddała mu berło burmistrzowskie. Na tem trudnem stanowisku pracował z poświęceniem i doświadczeniem; ostatecznie złożył mandat i cofnął się w zacisze domowe. Należał zawsze do najgorętszych wielbicieli i miłośników Krakowa; gromadził skrzętnie materyały, wiążące się z historyą sztuki i przeszłością miasta. Pewien czas był starszym gremium księgarzy krakowskich i prowadził znaną księgarnię krakowską tak długo, aż wiek i słabnące siły zniewoliły go do oddania jej w ręce wnuków.

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Od dawna, bo prawie od wybuchu wojny, chodzę stale na „czarną" do pewnej zacisznej kawiarenki, gdzie również stale siaduje w kąciku grono różnego wieku i różniejszej jeszcze powierzchowności obywateli stołecznych, uprawiających... zawodowo politykę.

Co dnia też słyszę stale ich, najpierw przyciszony szmer rozmowy, który wkrótce zamienia się w głośną gawędę, aż wreszcie przechodzi z reguły w namiętny spór.

Nigdy zbytnio nie zajmowałem się tymi panami. Wczoraj jednak, gdym pogrążony był w rozmyślaniach błysnęła mi myśl, żeby zanotować stenograficznie urywek jednej z takich rozmów i... powtórzyć ją mym czytelnikom.

Pomyślałem, zrobiłem i... posłuchajcie:

— Ah! co mi pan zawraca głowę. Radca zawsze wiejesz dokoła zimnym, beznadziejnym pesymizmem. Tak źle nie jest. Społeczeństwo, co mówić?... naród cały, pomimo pozornej rozbieżności, stanął murem pod sztandarem dobra Ojczyzny i...

— Przesada, serdeńko, przesada! Gdzie dobrodziej widzisz ten mur, gdzie ukrywa się owa jednolitość?... Ja bo...

— Przepraszam stokrotnie, pozwólcie, że wtrącę słowo swoje...—krzyczał trzeci cienkim dyszkantem — Jest i jedno i drugie, tylko...

— Czyś pan spadł z Marsa? Gdzie pan to widzisz?... Jakie: jedno i drugie?... Ja widzę tylko anarchię, tumult projektów, zdań i oryentacyi... — starał się przekrzyczeć towarzystwo czwarty.

— I to przesada, serdeńko, i to przesada... Ani tak źle, ani znów za dobrze w naszym kraju. Ot, wszyscy chcieliby jaknajlepiej, ale, cóż... — rozłożył bezradnie ręce najspokojniejszy z towarzystwa.

— A ja wam mówię, że nigdy jeszcze, właściwie, tak dobrze nie było, i byle tylko nieco wiary i wyzbycia się tego pesymizmu przebrzydłego, to nawet, oj oj!...

— Wszystko stracone, wszystko już zapóźno. Była chwila, był moment, aleśmy go prześlepili, a teraz... szukaj tatka latka... — zawodził żałośnie, szósty już zapewne z kolei... polityk.

Po chwili milczenia, wywołanego złowrogiem krakaniem ostatniego z rozmówców, wrzawa wybuchła z większą jeszcze siłą. Kłócono się namiętnie, przemawiano za i przeciw ; argumentowano i przekonywano się. Bóg raczy wiedzieć w imię czego; kruszono kopie za... zupełnie nieznane nikomu, (a najmniej owym panom) idea i hasła, po to, aby po trzech blisko latach codziennych tego rodzaju gawęd, rozejść się, nie doszedłszy na żandym punkcie do porozumienia i poto, aby nazajutrz rozpocząć z tą samą zaciętością walkę z... wiatrakami.

Co to może jednak siła przyzwyczajenia.

T. K.

Kronika warszawska.

W Zielone święta.

(o) Wbrew tradycyi, która uczy, że gdy święta chrześciańskie schodzą się ze starozakonnemi, deszcz padać musi; dwa dni Świąt Zielonych w Warszawie odznaczały się piękną pogodą, boć przecież nieliczne krople deszczu, które spadły w niedzielę po południu raz i drugi, w rachubę nie wchodzą, nie naruszyły bowiem nawet kurzu ulicznego i nie oszczędziły pracy stróżom...

Zielono było przecież tylko w ogrodach i na skwerach, domów bowiem nie „majono", jak to dawniej bywało, słuchając odezwy naczelnika milicyi miejskiej, który zalecał ochronę krzewów... Ale bzów była obfitość...

Warszawa opustoszała, kto mógł z niej uciekał i starsi na wieś i młodzież szkolna na wycieczki zbiorowe; wioślarze i wioślarki na łodziach w dół i w górę Wisły, cykliści we wszystkie strony świata.

Świat rzemieślniczy w niedzielę i w poniedziałek popołudniu zaludnił park praski, aby spróbować szczęścia na loteryi fantowej, przypatrywać się zapasom atletów i wyścigom jeźdźców i skromną opłatą za wejścia złożyć fundusz na zasiłek dla wdów i sierot po rzemieślnikach, któremi opiekuje się Związek rzemieślników chrześcian.

Tradycyjnych przejażdżek na Bielany prawie wcale nie było... Za kosztowna to obecnie wycieczka! A zresztą humoru brak — chociaż wczoraj nie psuły go nawet pisma, które nie ukazały się wcale, bez wyjątków tym razem.

Humor polepszały wiadomości, przynoszone przez powracających z wycieczek, o świetnym stanie ozimych i o widokach niezwykle obfitego urodzaju owoców, których już w czarwcu przymrozki nie zniweczą...

Nowe Towarzystwo.

(o) U adwokata Jana Zawadzkiego w Rudzie na Marymoncie, odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa przyjaciół Marymontu i Powązek. Adw. Zawadzki, inicyator nowopowstającego Tow., przedstawił zebranym projekt ustawy, który zebrani przyjęli. Według tej ustawy, Tow. rozciągać będzie swą działalność na cały okręg XXIV M. M. m. st. Warszawy i będzie miało za zadanie popieranie rozwoju kulturalnego i ekonomicznego wspomnianej dzielnicy. Na zebraniu wyłoniona została komisya organizacyjna, w której skład weszli pp. Ludwik Blunk, Jan Baranowski, Leopold Briezemeister, Paschalis Filipiński, Leokadya Filipińska, Marta Szmildt, Władysław Majorkiewicz, Piotr Rogulski, Adam Zawadzki i adw. Wł. Jan Zawadzki. Do przeprowadzenia formalności związanych z zatwierdzeniem ustawy, komisya upoważniła adw. Zawadzkiego.

Tramwaje na Pradze.

(o) Wiele osób przyjeżdżających do Warszawy kolejką do Mostu, zwłaszcza w święta, i nie mogąc się dostać do tramwaju, siada do wagonu, który jedzie na Pragę, by tym samym powrócić do Warszawy wygodnie za 10 fenigów. Obecnie jednak kombinacya ta zawodzi, albowiem czwórka wcale jeszcze nie kursuje, a 22 zaś, dochodząca do dworca Brzeskiego, musi być całkowicie opróżniona, bo do stacyi tramwaj musi dojść pusty. Konduktorzy więc każą pasażerom wysiadać na przedostatnim przystanku.

W sekcyi żywnościowej.

(o) W jednej z resurs opowiadano w święta fakt następujący: Sekcya żywnościowa miała na sprzedaż 40 pudów syropu ziemniaczanego. Dwaj fabrykanci cukierków pp. K. i P. złożyli oferty, w których zaofiarowali cenę po 86 rb. za pud tego syropu, napróżno przecież czekali na odpowiedź przez dwa tygodnie. Natomiast zgłosił się do nich handlarz, ofiarowując wspomniany produkt po 75 rb. za pud. Nie kupili go. Pan P. udał się do sekcyi i przekonawszy się, że syrop sprzedano owemu handlarzowi, wystąpił z wymówkami. Aby go uspokić dano mu sto worków cukru po cenach bardzo niskich. Opowieść ta wywołała w resursie wielkie zdziwienie i ogólne zapytanie: Czyż to być może, aby w instytucyi obywatelskiej postępowano tak po nieobywatelsku? Sprawa ta wywołała szereg komentarzy w kołach interesowanych.

Ciekawa rzecz, ile w tej opowieści — prawdy...

Na wieś.

(o) Szwalnie, utrzymywane przez Towarzystwo Dobroczynności, coraz bardziej pustoszeją. W niektórych pozostało zaledwie 20% uczenic, reszta udała się na wieś do krewnych i znajomych. Mimo to zajęcia w szwalniach mają trwać jeszcze przez cały czerwiec. W niektórych zajęcia trwają codziennie do godz. 4 po południu, przyczem pauza wynosi półtorej godziny. W innych szwalniach pauzy te zupełnie zasadnie zniesiono, uwalniając wychowanice wcześniej, aby im ułatwić pracę i zarobek poza szwalnią.

List do redakcyi.

(o) Od jednego z czytelników „Godziny Polski", p. Jakuba Marguliesa, otrzymaliśmy dłuższy list, z którego najważniejszy ustęp przytaczamy:

„Komisya realizacyjna podatku ulgowego niesłusznie przyjęła za zasadę, by ulgi czynione były wszystkim bezwzględnie właścicielom nieruchomości, bez wzięcia pod uwagę, że w bardzo wielu wypadkach dochodowość domów nietylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie, podniosła się w swej wysokości. Na posiedzeniu Stow. właśc. nieruchomości, odbytem 5-go z. m., wyliczyłem szereg instytucyj i osób prywatnych, których liczba dochodzi do kilkuset, znajdujących się w tem położeniu. Przypuszczać należy, że tego rodzaju instytucye i osoby nie oczekiwały wcale ulg w płaceniu podatków, gdy jednak nie zażądano od nich więcej jak 35%, więc nie miały potrzeby napraszać się z zapłatą całego podatku. Celem całej tranzakcyi wykupu podatku skarbowego było nie przysporzenie kapitału bogaczom i instytucyom milionowym, lecz okazanie ulgi osobom faktycznie potrzebującym, przyjmując za zasadę stopień utraty dochodowości z domu. Oprócz tego, komisya proponuje dalej aby tym, który na pokrycie podatku skarbowego za rok 1914 i 1915 uiścili po 35% zredukować odpowiednio opłaty za lata 1916 i 1917. Gorąco zwalczałem ten wniosek z zasad powyżej wyłuszczonych. Wychodząc z założenia, że komisya ulgowa za rok 1914 i 1915 swych czynności nie ukończyła, postawiłem wniosek, aby od tych właścicieli nieruchomości, którzy na ulgi nie zasługują, ściągnąć dodatkowo pozostałą część podatku za lata 1914 i 1915 jak również pobrać od nich podatek w całości za lata następne, w zamian zaś zredukować do minimum opłaty od osób prawdziwie ulg potrzebujących. Niestety, wniosek mój rozpatrywany nie był".

Cukiernie a M. M.

(o) W niedzielę po południu do wielu cukierń i kawiarń w śródmieściu przybyli posterunkowi milicyanci, a nawet komisarze okręgów z żądaniem zamknięcia zakładów. Usłuchano ich tylko w cukierni Szwajcarskiej, w innych żądania nie uwzględniono, dowodząc, że niepodobna w święto pozbawiać publiczności możności wypicia kawy, herbaty, chłodzenia się w dzień upalny i posilenia się ciastkami, gdy chleb nabyć trudno. Pod tym względem M. M. poszła widocznie za przykładem gubernatora Jaczewskiego, który w r. 1912 polecił zamknąć w pierwszy dzień Świąt Zielonych wszystkie restauracye w Łodzi, gdzie zresztą właściciele zakładów pierwszorzędnych rozporządzenia tego nie wykonali i nie pociągnięto ich za to do odpowiedzialności. Pytanie: na jakiej zasadzie opierali milicyanci warszawscy swoje wezwane, zastosowane w Warszawie po raz pierwszy? Czy było to z wiedzą i wolą naczelnika M. M.??

Odczyty.

(o) Towarzystwo „Przyszłość" urządza dwa cykle odczytów w ciągu miesiąca czerwca, jeden w szkole Towarzystwa (Nowo-Wolska 14) bezpłatny, popularny, dla szerokich mas, z zakresu hygieny, przyrody i dziejów ojczystych, drugi w siedzibie inteligencyi (Wspólna 39) o charakterze kursu dla działaczy oświatowych. Obejmie on tematy związane z obecnemi zagadnieniami nauki pozaszkolnej, jak czytelnictwo, uniwersytety ludowe, nauka o Polsce współczesnej, hygiena w czasie wojny i t. d. Pierwszorzędne siły zostały zaproszone dla wygłoszenia tych odczytów, które powinny zainteresować naszą inteligencyę, a w szczególności tę, która pracuje w instytucyach społecznych.

Polskie Tow. esperantystów urządza w dniu 2 czerwca r. b. w wielkiej sali techników, ul. Czackiego (Włodzimierska) trzeci wieczór ku czci twórcy języka esperanto, niedawno zgasłego, dra Ludwika Zamenhofa. Na całość złożą się część koncertowa i literacka. W wieczorze przyjmą udział wybitni esperantyści polscy. Szczegóły podane będą w ogłoszeniach i afiszach.

Wycieczki za miasto.

(o) Od dłuższego już czasu słoneczna pogoda i upały, wypłaszają całe zastępy warszawiaków za miasto. do pobliskich wsi i wiosek, gdzie choć przez godzin kilka można oddychać świeżem, nie przepełnionem dymem i pyłem powietrzem. Szczególniej w dni świąteczne, zamożniejsi kolejkami, biedniejsi „per pedes apostolorum" ciągną ku upragnionym oazom wiejskim. Naturalnie nikt nie zaopatruje się w zapasy niezbędnego pożywienia, bo... przecież na wsi to i taniej i łatwiej wszystkiego dostać. Niestety, jakże srodze ukarani są łatwowierni. Przedewszystkiem, na owych wsiach najczęściej nic dostać nie można, a jeżeli znajdzie się co to napewno trzeba znacznie drożej zapłacić za wszystko, niż w Warszawie. Nie próbując nawet tłomaczyć tego dziwnego objawu, notujemy go jedynie, jako przestrogę dla wycieczkowiczów.

Dzieci giną?

(o) Od niejakiego czasu kronika dnia notuje stale codziennie po kilka wypadków zaginięcia dzieci, lub ich zabłąkania. Niema prawie zdarzenia, aby ginęło dziecko rodziców zamożnych, lub inteligentnych, co dowodzi, że ci umieją i chcą roztoczyć należytą opiekę nad swojemi dziećmi. Giną więc dzieci ludu warszawskiego. I nic dziwnego. Wszak te dzieci od świtu do nocy wałęsają się bez opieki po podwórzach domów i ulicach. Gdy oddalą się zadaleko od domu, niekiedy nie trafiają do mieszkania rodziców, których nazwiska wskazać nie umieją. Wałęsają się i przyswajają sobie złe narowy, chociaż miasto wydaje krocie na utrzymanie ochron, przytułków i szwalni dla dzieci rodziców, zajętych pracą poza domem i pozbawionych możności opiekowania się dziećmi. Te zakłady nie są przepełnione.

Teatr Rozmaitości.

P. Kazimierz Junosza-Stępowski powrócił ze wsi i w nadchodzący piątek wystąpi na scenie teatru Rozmaitości w sztuce Croisset'a „Jastrząb", w sobotę zaś w „Zasadzce" Kistemaekers'a, która zeszła z repertuaru w pełni powodzenia.

Z sądów.

Sprawa Bartoszewicza.

(o) Głośna sprawa 17-letniego Edmunda Bartoszewicza, ucznia, osk. o to, że w dniu 27 lutego 1917 r. w mieszkaniu, wynajętem tegoż dnia w domu Nr. 6 przy ul. Złotej, usiłował zamordować w celu rabunku Majera Hannę, faktora bankierskiego, zwabiwszy go do mieszkania pod pretekstem, że ma do sprzedania złote monety rosyjskie, została zakończona na śledztwie pierwiastkowem.

W najbliższy poniedziałek Bartoszewicz stanie przed sądem, osk. o usiłowanie mordu w celu rabunku.

Bartoszewicz jest synem byłego kasyera drogi żelaznej warszawsko - wiedeńskiej we Włocławku; obecnie ojciec jego jest kasyerem sekcyi żywnościowej.

Matka Bartoszewicza umarła, gdy miał lat 11; do marca 1916 r. Bartoszewicz uczęszczał do szkoły Wróblewskiego, poczem chciał przenieść się do szkoły Wawelberga i Rotwanda, lecz nie złożył egzaminu i od tego czasu nie prowadził dalszej systematycznej nauki.

W charakterze świadków powołano kilkanaście osób, w tej liczbie Majera Hannę, poszkodowanego, który ocalał, doktora Antonowa, właściciela domu przy ul. Złotej Nr. 6, stróża tego domu i inne.

Oprócz świadków sąd powołał biegłych: dr. Klemensa Łazarowicza, dr. sądowego Dawida, wreszcie dr. Hasche-Kleündera, naczelnego lekarza szpitala dla nerwowo chorych w Warszawie.

Oskarżenie wytoczono przeciwko Bartoszewiczowi z art. 453, 455 cz. 11, 12 i 13, 589 cz. 1 i 2, 49, 60, wreszcie rozp. Generał Gubernatora z dnia 18 listopada 1916 r.

Oskarżonemu grozi kara śmierci.

W związku z grożącą Bartoszewiczowi karą, sędzia Fr. Szymański, który przewodniczyć będzie rozprawom, mianował dla obrony B. z urzędu adw. przys. Sobolewskiego.

Zastępcze odbycie kary.

(o) Przed sądem okręgowym stanął wczoraj 38-letni Icek Fiszbein, oskarżony o niezwykłe przestępstwo, polegające na tem, że odbył on, przedstawiając się za Abrama Solnika, karę 2-tygodniowego więzienia, na które Solnik skazany został przez sąd.

Fiszbein przyznał się do winy; tłomaczył się, że był bez zajęcia, zarobku nie miał i wogóle nie miał z czego żyć na wolności; w tej sytuacyi propozycya „odsiedzenia" kary za Solnika, oszczędność na mieszkaniu i żywności, wreszcie honoraryum, jakie Solnik wypłacił mu za odbycie kary, wszystko to było rzeczą dla niego korzystna i podjął się jej, by polepszyć swój stan materyalny.

Sąd, pod przew. sędziego Hampfa, skazał pomysłowego Fiszbeina na 3 miesiące aresztu.

To „siedzenie" Fiszbein odbędzie już na własny rachunek bez żadnej dopłaty.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

(d) Wojna i pieniądz. Ciekawy artykuł znajdujemy w „Voss. Ztg." pod powyższym tytułem. Dwie opinie walczą z sobą: Wojna niszczy pieniądz, czy też go rodzi. Pierwsze mniemanie panowało na początku wojny, drugie się urodziło na podstawie obfitości gotówki. Teraz już wiemy, że wojna nie jest prowadzona pieniędzmi i że zyski książkowe nie oznaczają powiększenia majątku. Następstwa wojny dają się określić z dwóch stron: strata pieniędzy i strata wartości realnych. Rezultaty tych obliczeń muszą się z sobą zgadzać.

Na początku wojny majątek świata wynosił 2800 miliardów, europejski 1460 miliardów marek. Wydatki wojny do 1 kwietnia 1917 r. kosztują 330 miliardów z czego na Europę przypada 300. Bezpośrednie zniszczenia wynoszą 20 miliardów, powojenne reorganizacye następstw 50 miliardów. Wartość kapitału wypłacanych rent poległych i inwalidów do 1 kwietnia 1917 r. 160 miliardów. Razem zatem 560 miliardów, z czego najmniej na Europę wypadnie 520 miliardów, dalej odliczamy przynajmniej 120 miliardów, które powróciły do majątku narodowego w formie żołdu, płac robotniczych, rekwizycyi i t. p. wydatków w ten sposób majątek Europy zmniejszył się w czasie wojny o 400 miliardów. Przed wojną posiadała Europa więcej niż połowę majątku świata, po wojnie, gdyby obecnie nastąpił pokój, majątek wyniesie tylko 42%.

Zróbmy próbę tego obliczenia. Europa straciła na własności, urządzeniach materyalnych wojennych, surowych, zniszczeniu i t. d. 70 miliardów. Ludność Europy zmniejszy się o 6½ miliona ludzi t. j. 7% mężczyzn między 17 a 45 rokiem życia. Roczny niedobór skapitalizowany wyniesie 330 miliardów, mamy więc znów powyższe 400 miliardów. Europa bowiem zarabiała rocznie 230 miliardów, brak więc będzie 7% czyli 16,1 miliarda, co da mniej więcej wskazany wyżej kapitał. W ten sposób upraszczamy, zbyt zawiłe obliczenia autora artykułu.

Rachunkowo majątek nie zniknął, pozostał w pożyczkach, nawet wzrósł, lecz ludność utrzymane procenty musi spłacać wyższymi podatkami, a to się wyraża w drożyźnie, więc wewnętrzna wartość pieniędzy się zmniejszyła jak 10 do 7.

Wywody powyższe acz oparte na cyfrach nie dość ścisłych, nie są pozbawione głębszej myśli. Zawiodą się ci, którzy liczą na taniość po wojnie, bo roczne procenty od długów zamiast 5 dawniejszych wzrosną na 30 miliardów. Dochód roczny zatem ludności o tyleż spadnie, oprócz koniecznej amortyzacyi długów.

Problemat ciekawy, do którego przy sposobności powrócimy.

(d.) Tow. „Wzajemna Pomoc" odbyło w sobotę wieczór ogólne roczne zebranie, na które przybyło poza członkami zarządu i komisyi rewizyjnej zaledwie kilkunastu stowarzyszonych, na ilość 549 (w r. 1914 było członków 770). Wypłacono odszkodowań w r. 1916 rodzinom zmarłych członków 22.000 rb. Wogóle kapitały Tow. wynoszą obecnie rb. 127.168 a wypłacono sukcesorom po zmarłych członkach w okresie 1904 — 1916 rb. 172.034. Wydano pożyczek członkom na polisy rb. 14.305, głównie w latach wojny. Działalność Tow. była mała: przybyło zaledwie 8 członków, a ubyło 68, z czego 8 zmarło. Ograniczono ilość członków zarządu na razie do 4. Wybory powołały te same co dawniej osoby do zarządu i komisyi rewizyjnej, jedynie na miejsce ś. p. Al. Kulnera wszedł p. Wacław Manduk, który przewodniczył zebraniu.

(d) Zakłady Feniks w Petersburgu, których akcye są w dużej ilości w Warszawie i w zarządzie których był do wojny bankier Kazimierz Jasiński — wypłacają za r. 1916 — 15% dywidendy.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 29 maja.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 210.50		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—,—	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 217,50		—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 205, 205,25		
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	184.75	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serye ros.	—,—	—,—	—,—

Korony 68.25.

Giełda berlińska.

Berlin, 29 maja. — Nader silną tendencya giełda dowiodła, iż jej pełen ufności sąd o sytuacyi militarnej i politycznej nie został zachwiany w ciągu

trzydniowych świąt. Poszczególne walory osiągnęły znaczną zwyżkę kursów, co się da również powiedzieć o niektórych papierach przemysłu górniczego, przyczem wyróżniano Bochum, Phoenix i niemiecko-luxemburskie. Rynek bankowy i pożyczkowy ujawnił również tendencyę pomyślną. W związku z wielką płynnością pieniądza trwał w dalszym ciągu znaczny popyt na 3% pożyczkę Rzeszy.

Pieniądz na każde żądanie i dyskonto prywatne, jak poprzednio.

Berlin, 29 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	29/V	płac.	żąd.
Holandya	„	267.$^3/_4$	268.$^1/_4$
Dania	„	186.$^3/_4$	186.$^1/_3$
Szwecya	„	195.$^3/_4$	196.$^1/_4$
Norwegia	„	190.$^1/_4$	190.$^3/_4$
Szwajcarya	„	128.$^1/_8$	128.$^3/_8$
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.25	81.25
Turcya	„	20.50	20.60
Hiszpania	„	125.$^1/_2$	126.$^1/_2$

Giełda londyńska

LONDYN,	25/5	24/5
2$^1/_2$% Konsole	55.62	55.50
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	78.50
4$^1/_2$% poż. ros. z r. 1909	69.25	69.—
Pierwsza ang. poż. woj.	87.12	87.—
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	94.$^7/_{16}$	94.37
Goldfilds	1.62	1.62

Giełda paryska.

PARYŻ	26/5	25/5
3% renta francuska	61.25	61.25
5% poż. francuska	87.85	87.80
3% poż. ros. z r. 1896	49.—	48.50
5% „ „ z r. 1906	79.—	79.—
Banque de Paris	985.—	—.—
Credit Lyonnais	1145.—	1150.—
Union Parisienne	680.—	680.—
Baku	1650.—	1620.—
Briańskie	400.—	401.—
Lianozow	375.—	375.—
Malcew	564.—	—.—
Nafta	347.—	337.—
Tulska fabr. nabojów	1150.—	1157.—
Lena Gold	45.—	46.—
Goldfields	47.—	—.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	25/5	24/5
Czeki na Berlin	36.80	36.925
„ „ Wiedeń	23.475	23.50
„ „ Szwajcaryę	49.025	47.825
„ „ Kopenhagę	69.80	69.60
„ „ Sztokholm	72.90	72,90
„ Nowy York	248.—	—.—
„ „ Londyn	11.555	11.53
„ „ Paryż	42.40	42.30

Zurych.	26/5	25/5
Czeki na Berlin	76.40	76.50
„ „ Wiedeń	49.—	49.—
„ „ Amsterdam	208.25	208.50
„ „ Nowy York	5.07	5.06
„ Londyn	24.06	24.08
„ „ Paryż	88.40	88.40
„ „ Medyolan	72.15	72.—

Paryż	23/5	18/5
Czeki na Londyn	27.16	27.16
„ „ Nowy York	5.70	5.70
„ „ Petersburg	158.50	155.50
„ „ Włochy	81.50	82.—
„ „ Szwajcaryę	113.50	112.—
„ „ Madryt	637.50	633.—
„ „ Amsterdam	237.—	235.—
„ „ Danię	165.50	164.—
„ „ Norwegię	168.50	168.—
„ „ Szwecyę	173.50	171.50

Za spokój duszy

† ś. p.

Ks. Józefa Szcześniaka

w dniu 31-go b. m., t. jest w czwartek, o godz. 9-ej rano w kościele N. S. Jezusowego na Radogoszczu odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zapraszamy krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego

5711—1 **Stowarzyszenie „Bratnia Pomoc" w Radogoszczu.**

Nowy York.	26/5	25/5
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
„ „ Paryż (à v.)	5.7275	5.7275
„ „ Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Prawomocnym wyrokiem sądu polowego przy cesarsko - niemieckiej łódzkiej gubernii wojennej z dnia 25-go maja 1917 r. skazano na śmierć następujących mieszkańców kraju:

1. robotnika leśnego Adolfa Franka z Radzynów,
2. robotnika Józefa Janasa z Mierząsk,
3. robotnika Andrzeja Kaczmarka z Lipińca,
4. robotnika Bertholda Arndta z Łodzi, Bałuty,

ponieważ posiadali broń palną i używali jej w napadach rabunkowych na ludność kraju.

Wyrok spełniono dziś rano o godz. 6 przez rozstrzelanie.

Łódź, dnia 29 maja 1917 r.

Gubernator wojenny.

Licytacya przymusowa.

W czwartek, dn. 31 maja 1917 r. sprzedam na podwórzu magistratu w Głownie, pow. brzezińskiego, o godz. 2 po poł.: 2 konie, 7 krów, 2 cielęta.

5672—1 **Hanke,** Komisarz podatkowy

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Do kompletu, organizowanego w jesieni w zakresie pierwszej klasy, możemy przyjąć dwoje dzieci, odpowiednio przygotowanych. Informacyi udziela Janina Adamowiczowa, Widzewska 86. 5705—2

Do dwojga dzieci, 5 i 2 letniego, potrzebna wykwalifikowana frebłanka, na wieś. Wiadomość: w kasie cukierni róg Piotrkowskiej i Zielonej o 4—5-ej po poł. 5700—1

Uczeń 8 klasy gimnazym filologicznego Brauna poszukuje lekcji; zgadza się przyjąć kondycę na wyjazd. Oferty pod „G. G." w administr. „G. P." w Łodzi.

Posady i prace.

Krakowianka szuka pracy w mleczarni. Oferty sub „Krakowianka" w administracyi „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86. 5573—3

Poszukuje kondycyi na wyjazd u inteligentnej rodzinie. Wykształcenie pensyjne oraz dobra muzyka. Oferty sub „Nauczycielka" „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 5617—3

Rządca żonaty, energiczny z dobrą praktyką poszukuje posady od 1-go lipca b. r. Wiadomość: Łódź, Targowa 79 Wilhelm Grysze. 5631—4

Sprzedaż i kupno.

Dwie bryczki eleganckie do sprzedania. Piotrkowska 199, Kieszkowski. 5696—5

Damski rower w dobrym stanie wynajmę na lato. Of. sub. „W. W." w adm. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 5701—1

Maszyny do szycia najtaniej kupić można: Brzezińska 10, Placek. 53442—0

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5407—6

Peleryny, marynarki alpagowe, spodnie z „Amerykańskiej skóry. Resztki i korty, płótna, cajgi na skautowskie ubrania. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34. 5644—5

Ziemia z lasem, wodą, łąką i ogrodem do sprzedania. Pośrednik Królikowski, Łódź, Wólczańska 139, m. 10, od godz. 6—7 wiecz.

Resztki białe: na kostyumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, froter, satyna, materyał na ubranka, fartuchy. Konstantynowska 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 5668—5

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 4880—25

Helenówek- willa W-nej Bubans wis-à-vis remizy tramwajowej poleca smaczne obfite obiady, kolacye, podwieczorki, przez cały sezon letni. J. Krajewska. 5452—10

Pierwszorzędny krawiec damski E. Rudzki, Piotrkowska 17 (parter). Szyje elegancko kostjumy od Mk. 10. Palta od Mk. 8. Suknie od Mk. 2. Nowe żurnale nadeszły, jak również poleca najmodniejsze fasony papierowe. Poszukiwane zdolne krawcowe. 5660—3

2 kółka żelazne od maszynki zostawiono w tramwaju pabianickim. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie takowych za wynagrodzeniem do admin. „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 5658—3

Lokale.

Mieszkanie 4—5 pokojowe w śródmieściu potrzebne od lipca. Zgłoszenia, Łódź, Nawrot 1A m. 3. 5635—3

Pokój z kuchnią do wynajęcia (letnisko) w sadzie do października w Strykowie. Wiadomość na miejscu u Teofila Patykowskiego. 5667—3

Letnie mieszkanie z całodziennem utrzymaniem we dworze w Piorunowie może być również mieszkanie 6—8 pokoi z kuchniami. Produkty na miejscu. Wiadomość u W-ej Jarocińskiej, Piotrkowska 121.

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Emilji Kolbe. 5682—1

Zgubiono w tramwaju idącym do Zgierza portfelik zawierający paszport wydany na imię Jakóba Neuteich a jak również i inne papiery. Uprasza się znalazcę o wręczenie powyższych dokumentów na ul. Olgińską 8, m. 9 za wynagrodzeniem. 5695—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Emila Wurcha. 5697—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Maksa Heimana. —1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Koninie, na imię Stanisławy Hanke. 5657—1